

Pana. On jedynie może nas prowadzić gdy ostatni odcinek drogi jest silnie przyciemniony przez samotność, lub cień ucisku.

W 5 Moj. 8:15 Bóg przypomina swemu ludowi jak dopuścił mu iść przez straszną pustynię, pełną ognistych węży i skorpionów, w bezwodnej suszy, aby go upokorzyć i wypróbować, a ostatecznie przez wybawienie i ratunek Izraela objawić swoją wielkość i chwałę. Jedynie kto tak pojmuje Boski cel, ten może także zrozumieć pełną niebezpieczeństw i upokarzającą drogę i iść po niej. Dlatego wszystkie nasze upokorzenia i cierpienia, nasze rozczarowania i gorycze służą dla naszego wewnętrznego wzrostu i udoskonalenia. Winniśmy nie tylko posiadać dobry kraj i ziemski dobrobyt. Kościołowi obiecano są rzeczy niewymownie większe i wspanialsze. Ojciec niebiański chce

uczynić nas Oblubienicą podobną swemu Synowi. Jakaż wspaniała pociecha kryje się w obietnicy, że my biedni, często zmęczeni i słabi pielgrzymi, na każdym miejscu gdzie się znajdujemy w naszej pustynnej podróży, przez nieskończoną miłość Bożą i nigdy nie błędzącą mądrość jesteśmy kierowani. Starajmy się jedynie abyśmy z Nim podróżowali każdodziennie. Włożmy z dziecięcym zaufaniem wszystkie nasze troski na Niego, a przy tym wszystko co posiadamy oddajmy w Jego ręce. Jest to jedyne źródło prawdziwego pokoju i szczęśliwości podczas całej podróży, a gdy żmudne pielgrzymowanie skończy się i ostatni przystanek będzie za nami, wówczas Bóg przyjmie nas do siebie, abyśmy pozostali z Nim na zawsze.

Tum.

Echo z Konwencji Młodzieżowej w Krakowie

Drogo umiłowani w Panu braterstwo! Z prawdziwą przyjemnością dzielimy się z Wami doznanymi błogosławieństwami i radością, których byliśmy uczestnikami na konwencji młodzieżowej w Krakowie w dniach 18 i 19 kwietnia 1965 r. Było to pierwsze w Polsce zebranie młodzieżowe, na które z całej Polski przybyło ok. 170 młodzieńców i panienek — dzieci chrześcijańskich rodziców. Dla organizatorów tego zebrania, jak i dla młodzieży, poprzedzające dnie oczekiwania przepełnione były niesłabnącą ciekawością.

Dzięki przychylniej życzliwości braterstwa krakowskiego zgromadzenia, inicjatywa zwołania młodzieżowej konwencji została uwieńczona sukcesem. Program w obu dniach konwencji był bardzo urozmaicony. W zebraniach przedpołudniowych uczestnikami konwencji była nie tylko sama młodzież, lecz także miejscowe braterstwo w Krakowie. Program zebrania popołudniowych był przeznaczony wyłącznie dla młodzieży, z którego jednak pragnęli korzystać wielu z miejscowego braterstwa.

Spśród 8 wykładów, połowa przeznaczona była wyłącznie dla młodzieży. Prawdziwą atrakcją i urozmaicheniem tych miłych chwil stanowiły wykonania

pieśni na 4 głosy przez kwartet mieszany i męski ze zboru warszawskiego. Ponadto w przerwach między wykładami niektóre z dzieci i młodzieży deklamowały wierszyki o tematyce biblijnej. Oceniając ogólne wyniki tej konwencji, z prawdziwym ukontentowaniem możemy stwierdzić, że efekty tego młodzieżowego zebrania przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Mogliśmy przekonać się, że młodzież chrześcijańskich rodziców przejawia żywe zainteresowanie sprawami biblijnymi. Na wszystkich twarzach malowało się zadowolenie i entuzjazm miłości. Braterstwo w starszym wieku, które było uczestnikami młodzieżowych zebrań, uległo wzruszeniu do łez. Była to dla nich chwila wspomnień ich własnej przeżytej młodości, a przebywając w gronie młodzieży, czuli się jakgdyby odmłodzeni.

Na zakończenie uczestnicy konwencji odśpiewali pieśń „Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów” i tekst „Albowiem tak Bóg umiłował świat”. Życzeniem uczestników tej miłej społeczności było, aby doznaniymi błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi czytelnikami „Na Straży”. Życzenie to spełniamy z radością.

Za uczestników konwencji (A.Z.)

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1. Telefon: Kraków, Nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	LIPIEC — SIERPIEŃ 1965 r.	Nr 4
Daj, abym zrozumiał drogę rozkazów Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich		Prawda Pańska trwa na wieki Ps. 117:2 Prawdę i pokój miłujcie Zach. 8:19
Ps. 119:27		
Spis treści		
Błogosławieni którzy są w pokorze Albowiem takich jest królestwo Boże. Błogosławieni którzy łączy tu leją, Wnet się zaśmieją.		Powody pomazania Duchem Św. 53
Błogosławieni co dla Ciebie Panie, Znosząc cierpienia i prześladowanie Niech się radują, bo zapłatę w niebie Znajdą u ciebie.		Duch uczynności 57
		„Coś lepszego” — „Niebieskie powołanie” 59
		Ducha pycha jest niebezpieczeństwem . . 63
		Echa z Konwencji 71
		Pytania i odpowiedzi o życiu Ap. Pawła . 72

Powody pomazania Duchem Św.

„Chrystus między wami w was nadzieja ona chwały”. — Kol. 1:27

Pismo Św. w wielu miejscach mówi o członkach Kościoła jako o będących „w Chrystusie”, nasuwając myśl członkostwa w Jego Ciele. (Rzym. 12:4,5; 1 Kor. 12:12-27, 2 Kor. 5:17). Jezus Sam użył ilustracji winnego krzewu i latorośli dla wykazania tej myśli. O Sobie mówił jako o głównym pniu winnego krzewu; o Swych uczniach zaś jako o latoroślach czerpiących życie z głównego pnia (Jan 15:1,2). Nie taką jednakże była myśl

apostola przy pisaniu słów: „Chrystus w was nadzieja ona chwały”.

Słowo Chrystus znaczy pomazanie. Wszyscy członkowie królewskiego kapłaństwa są pomazani — nie pojedynczo, lecz zbiorowo. Figurą tego było w wieku żydowskim pomazywanie królów i kapłanów izraelskich. Według prawa żydowskiego każdy król i każdy najwyższy kapłan musiał być na swój urząd pomazany szczególniejszym olejką pomazywania, bo inaczej nie mógłby danego urzędu zajmować. Olej jakiego używano do tej ceremonii

był uważany za święty i nie wolno było go używać do jakiegokolwiek innego celu. — 2 Moj. 30 : 22-33.

Pomazanie jakie otrzymali Jezus i członkowie Jego mistycznego ciała jest czymś odmiennym od wszystkiego innego na świecie. Jest to pomazanie Duchem Św. który nazywany jest także duchem świętobliwości, duchem zdrowego zmysłu, duchem prawdy i duchem Bożym. On nie jest prawdą, ale duchem prawdy; nie jest Słowem Bożym, chociaż jest w harmonii z tymże Słowem; nie jest świętobliwością, jednak jest w zupełnej zgodzie ze świętobliwością. Jest to duch, czyli usposobienie idące w parze ze zdrowym zmysłem, świętobliwością, z prawdą i ze Słowem. Bożym.

Jak pomazanie królów i kapłanów Izraelitów było od Boga ustanowionym dowodem, że ci zostali przyjęci na ich urząd, tak samo rzecz się miała z Panem naszym Jezusem Chrystusem. Św. Piotr powiedział: „Jako Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg duchem świętym i mocą” (Dz. A. 10 : 38). Nasz Pan został przeznaczony na bardzo wysoki urząd. Zgodnie z zarządzeniem Bożym, On ma być wielkim pozafiguralnym Królem i kapłanem — „według obrządku Melchizedekowego”.

Podczas wieku Ewangelii, Bóg powoływał pewną klasę, która ma stanowić ciało Chrystusowe. Członkowie tej klasy bywają zaproszeni na królów i kapłanów Bogu — na królewskie kapłaństwo. W konsekwencji tego powołania każdy, wchodzący w skład ciała Chrystusowego, staje się uczestnikiem pomazania duchem świętym. To pomazanie jest od Ojca w tym znaczeniu, że tylko On może udzielić Swego uznania. Ono jest od Syna, w znaczeniu, że tylko przez Niego możemy przyjść do Ojca.

Ilustracją więc tego pomazania było poświęcenie najwyższego kapłana u Żydów. Święty olej pomazania był wylany na głowę Aaronową, co było figurą na pomazanie naszego Pana, przy Jego poświęceniu się. Olej ściekał aż do podłogi szat Aaronowych, w czym pokazane było pomazanie kościoła Chrystusowego. To zstąpienie ducha świętego na Kościół zostało zamienione w dniu zielonych świąt.

RÓŻNICA POMIĘDZY POMAZANIEM A SPŁODZENIEM

Pomazanie duchem świętym różni się nieco od spłodzenia z ducha św. Duch św., który

zstąpił na Jezusa przy Jordanie był pomazującą jak i spładzającą mocą Bożą. Pan nasz Jezus Chrystus stał się pomazańcem w tej samej chwili, w której został spłodzony z ducha św.

Tak samo rzecz się miała z członkami kościoła przy zesłaniu ducha św. w dniu zielonych świąt. Uczniowie oczekiwali uznania Bożego. Jezus wstąpił na wysokość, aby się okazać Bogiem, jako ich Orędownik (adwokat), by ich ofiara mogła być przyjęta. Gdy Ojciec okazał przyjęcie ich ofiary przez zesłanie ducha świętego — gdy „ukazały im się rozdzielone języki na kształt ognia usiadłszy na każdym z nich” (Dz.A. 2 : 3) — to duch ten był jednocześnie duchem spłodzenia i pomazania. Pierwsze — spłodzenie — przedstawia sprawę z indywidualnego punktu zapatrywania, gdy zaś to ostatnie, czyli pomazanie, z punktu zbiorowego. Spładzani z ducha bywamy pojedynczo, pomazani zaś byliśmy zbiorowo.

Gdybyśmy mieli uważać pomazanie i spłodzenie jako dwa oddzielne stopnie postępu duchowego, musielibyśmy powiedzieć, że spłodzenie jest pierwsze i że osoba spłodzona z ducha bywa pomazana, czyli uznana za dziedzica Bożego. Takie jednak stawianie jednego ponad drugie nie jest w tej sprawie konieczne. Spłodzenie i pomazanie są określeniami przedstawiającymi jedną i tę samą rzecz, lecz z dwóch odmiennych punktów zapatrywania. Członkowie kościoła nie są pojedynczo pomazywani, ani też nie byli zbiorowo spłodzeni, ale sprawa ma się na odwrót.

Duch, którego otrzymaliśmy od Boga zostaje w nas. Kto straci tego ducha straci światło i przechodzi do stanu śmierci. Przeto apostoł napomina: „Ducha nie zagaszajcie”. Kto przestaje być członkiem w ciele Chrystusowym, przestaje być pomazanym. Ci co tracą ducha spłodzenia umrą. Spłodzenie oznacza zapoczątkowanie się nowego stworzenia przy zmartwychwstaniu nastąpi zaś jego narodzenie, czyli uzupełnienie. Każdy poszczególny członek jest indywidualnie spłodzony, indywidualnie będzie też narodzony z ducha.

Natomiast w obrazie pomazania, całe ciało Chrystusowe było pomazane jednym pomazaniem, w dniu zielonych świąt. Nie było, ani nie ma potrzeby, aby to się powtarzało. Na początku wieku Ewangelii pomazanym zostało ciało Chrystusowe i wszyscy wchodzący w

skład tego ciała, stają się uczestnikami tegoż pomazania i wszyscy będą uczestnikami Jego zmartwychwstania — pierwszego, czyli głównego zmartwychwstania.

POMAZANIE NIE JEST ZMYSEM CHRYSTUSOWYM

Nie tylko nasz Pan był spłodzony do nowej natury, pomazany duchem świętym, lecz i każdy członek Jego ciała musi być podobnie spłodzony, ponieważ „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15 : 50). Jeżeli otrzymaliśmy to pomazanie, staliśmy się uczestnikami wszystkiego co Bóg obiecał Chrystusowi — przede wszystkim Głowie — Jezusowi, a w Nim także członkom Jego ciała. Jak Bóg przewidział wielkiego pasterza owiec, tak przewidział też i tę klasę.

Zanim jeszcze Jezus przyszedł na świat, Ojciec uplanował przyprowadzić do egzystencji klasę pomazańców, której Głową miał być Jezus, a ciałem, Jego Kościół. (Efez. 1 : 3, 4, 22, 23). Jezus miał mieć pierwsze miejsce w tej klasie Chrystusa, a załączonymi z Nim mieli być wszyscy, mający Jego ducha, Jego wolę, ci którzy poświęcili się na pełnienie woli Bożej wiernie aż do śmierci.

Za tych, co mają tego ducha poświęcenia i stawiają samych siebie na ofiarę, nasz Pan staje jako Orędownik przed Ojcem, aby się za nimi wstawiać, aby przykryć ich słabości i niedoskonałości. Nasz Pan nie dokonuje pomazania, ale sprawia, abyśmy mogli je otrzymać, czyli, abyśmy mogli być przyjęci przez Ojca. Widzimy więc, że pomazanie jest od Ojca, ale przez Syna. Św. Piotr powiedział, że Jezus otrzymawszy ducha od Ojca, wylał to na drugich. — Dz.A. 2 : 33.

Dokąd mamy tego ducha świętego, dotąd jesteśmy w społeczności z Bogiem i mamy świadectwo, żeśmy Jego dziećmi. (Rzym. 8 : 9, 14). Następną, wynikającą z tego myślą jest, jeśliśmy dziećmi Bożymi, tedy i „współdziedzicami Chrystusowymi”, „ku dziedzictwu nieśkazitelnemu, niepokalanemu i niezwykłemu w niebiesiach dla was zachowanemu... Które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego (w słusznym czasie)”. — Rzym. 8 : 17, 1 Piotr 1 : 4,5.

Tekst nasz nasuwa myśl, że ktokolwiek ma ducha Bożego, ma świadectwo, że jest dziedzicem chwały i że nagrodę tę otrzyma, jeśli

wiernym pozostanie, Apostoł Jan powiedział: „Pomazanie, któreście wy wzięli od Niego zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył”. (1 Jan 2 : 27). Mający to pomazanie nie potrzebują, aby ich kto uczył, czyli przekonywał o tym fakcie, bo oni mają świadectwo tego, mają dowody w swym sercu i w swych doświadczeniach. Te dowody są bardziej widoczne im samym, aniżeli obcym.

Dowody, że zostaliśmy pomazani duchem świętym nie byłyby nam zrozumiane, gdybyśmy nie mieli instrukcji Słowa Bożego. Pismo Św. podaje nam tyle dowodów posiadania ducha świętego, że w sprawie tej nie potrzebujemy mieć żadnej wątpliwości. Ono mówi, że duch święty, ona moc spłodzenia, jeśli jest w nas, to będzie wprowadzać w nas coraz więcej zmysł Chrystusowy. Nie znaczy to, że byliśmy pomazani zmysłem Chrystusowym, ale duchem świętym; lecz kto ma ducha świętego, w tym rozwija się zmysł Chrystusowy.

CHARAKTERYSTYKI ZMYŚLU CHRYSTUSOWEGO

Zmysłem Chrystusowym jest pragnienie, by czynić wolę Ojca. Gdy Jezus był chłopcem rzekł do Swoich rodziców przy pewnej okazji: „Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę?” (Łuk. 2 : 49). My również uznajemy, że mamy Ojca Niebieskiego, któremu służyć jest najwznioślejszą rzeczą na świecie. Ci co są Jego muszą mieć Jego ducha. Praca nowego stworzenia musi być duchową pracą, bo inaczej nie będzie miał dowodu, że przeszedł z potępienia ciężącego nad ludzkością i stał się nowym stworzeniem.

Jeżeli mamy ducha wierności ku Bogu, prawdzie i braciom, mamy zmysł, czyli usposobienie Chrystusowe. Prawda, że mamy także słabości cielesne, lecz obowiązkiem i przywilejem naszym jest walczyć przeciwko nim i przemieniać się w duchu umysłu naszego, napieniając nasz umysł coraz więcej prawdą i służeniem braciom.

Jeżeli zauważymy zmniejszenie się gorliwości w tym kierunku to powinniśmy wiedzieć, że znajdujemy się w niebezpieczeństwie cofania się zamiast postępowania naprzód. Dowiadujemy się o licznych przykładach, gdzie poświęceni tracą pierwszą miłość i stają się oziębłymi. Przy naszym wyrozumeniu Pisma Św.

możemy wiedzieć, kiedy ktoś traci swoją pierwszą miłość. Dzieje się to wtenczas, gdy ktoś pozwala umysłowi swemu przylegnąć do ziemskich rzeczy — do rodziny, domu doczesnych dóbr itp., które to rzeczy walczą przeciwko rzeczom duchowym. My, nie mamy szukać przyjemności w rzeczach ziemskich, ale w niebieskich. Często spotykamy chrześcijan mówiących, że gdy poznali Pana, doświadczili błogich i niebiańskich uczuć, lecz teraz jakoś nie czują się tak blisko Niego jak czuli się na początku. Gdy bliżej wnikiemy w przyczyny tego znajdujemy prawie zawsze, że tacy rozpoczęli interes, albo wstąpili w stan małżeński niebacznie, lub uczynili coś takiego co sprzeciwia się duchowi świętemu. My nie jesteśmy przeciwko tym rzeczom, lecz jeśli rozumiecie główną myśl tego co mówimy, „błogosławieni jesteście, jeśli to uczynicie”, to jest, cokolwiek jest ku waszemu pokojowi. Jan 13:17.

INNE DOWODY POMAZANIA

Oprócz wyrabiania w sobie zmysłu Chrystusowego mamy jeszcze inne dowody świadczące o naszym pomazaniu. Jednym z tych jest to, że czujemy głód duchowych rzeczy, na zaspokojenie którego Ojciec Niebieski przysposobił duchowy pokarm, którym jest prawda, znajomość Planu Bożego i znajomość naszego Pana. Każdy nowy i prawdziwy pogląd daje świeże natchnienie. Gdy tedy spotykamy niektórych braci duchowo głodnych, czyż możemy odmówić im duchowego orzeźwienia, jakie sami mamy? Temu co mając sam dobry zasób duchowych rzeczy udziela ich drugim, Bóg może dać przywilej otwierania oczu ociemniałych. Jeśli jest dobrodziejstwem otworzyć cielesne oczy ociemniałych, to ile większym dobrodziejstwem jest otworzyć oczy duchowo ciemne! Nam dany jest ten błogosławiony przywilej, aby dopomagać drugim do zobaczenia rzeczy duchowych, a tym co już widzą, aby dopomagać do lepszego wyrozumienia.

Jeżeli miłujemy prawdę, to będziemy tej prawdzie służyć. Z pewnością, że służba taka nie zapewni nam uznania u świata, nie da nam ziemskiego paszportu. Ludzie światowi powiedzą, że my to czynimy dla pieniędzy, lub dla innego samolubnego celu; w czym napewno się mylą i istotnego celu prawdziwie poświęconych nigdy nie zrozumia. Jeżeli rzeczy takie

znosimy to mamy dowód, że jesteśmy dobrymi żołnierzami Chrystusowymi.

Jeżeli wierność Ojcu sprowadziła na Jezusa haniebne upokorzenia, to nie powinniśmy się dziwić, że i nas świat w taki sposób traktuje. Jeśli Pana zwano Belzebubem, to z pewnością, że i Jego naśladowców będą źle nazywać. Gotowość przyjmowania tego wszystkiego, jako część rozumnej służby, jest dalszym dowodem naszego pomazania.

Być może, że niektórzy poświęceni zauważą, że łatwo im jest miłować niektórych braci, gdy zaś innych nie tak łatwo, bo nie zdają się być tak miłymi. Powinniśmy wszakże pamiętać, że jeżeli Bóg może przyjąć i miłować tych braci, to i my powinniśmy to czynić, a miłość nasza będzie dopomagać im do wyzbycia się ich wrodzonych wad charakteru. W taki sposób rozwiniemy w sobie miłość do wszystkich braci — do biednych i bogatych, do uczonych i nieuczonych — a pragnieniem naszym będzie dopomagać im kiedykolwiek nadarzy się sposobność.

Tak więc dowodami pomazania duchem świętym są: wzmagające się pożądanie rzeczy duchowych; pragnienie dopomagania drugim do poznania prawdy i do wzrastania w znajomości i łaskach ducha; prześladowanie od świata; oraz wyrabianie w sobie zmysłu Chrystusowego usposobienia miłości, szczodrości i dobroćliwości ku drugim, a uwielbienia ku Bogu, tudzież posłuszeństwo Jego woli. Kto egzaminując samego siebie zauważy, że ma dowody w swoim sercu, ten ma świadectwo ducha, że jest dzieckiem Bożym.

„NADZIEJA ONEJ CHWAŁY”

Słowo „chwała” obejmuje w sobie myśl o czci i dostojności — czasami także o blasku, błyszczeniu. Pismo Św. mówi o Ojcu Niebieskim, że posiada przewyższającą chwałę, do której nikt nie może się zbliżyć. O Panu naszym jest powiedziane, że otrzymał chwałę, cześć i wywyższenie. O Adamie jest powiedziane, że był „chwałą i czią ukoronowany” i że danym mu było opanować bydło, zwierzęta polne, ptactwo i ryby (Ps. 8:6-9). 1 Mojż. 1:28) Odnosnie Adama, wyraz „chwała” zdaje się wskazywać, że był on stworzony na wyobrażenie Swego Stwórcy.

Stosując myśl o chwale do nas, widzimy, że teraz nie mamy żadnej chwały. Błogosławieństwo, jakieśmy dotąd otrzymali jest posiadanie ducha świętego, co jest dowodem naszego przyjęcia do rodziny Bożej. To wszakże jest tylko zaczątkiem chwały, jaką Bóg obiecał wiernym — tylko zadatkiem ducha. Mieć tego ducha znaczy być pomazanym. Jeżeli pozwolimy duchowi świętemu działać w nas, a sami będziemy współdziałać z nim koniec tego będzie nader chwalebny.

Tak więc pomazanie, które otrzymaliśmy — duch Chrystusowy w nas — jest nadzieją, czyli podstawą onej chwały, której się spodziewamy — chwały ponad anioły, księstwa

i moce — chwały następnej po Chrystusie; „Albowiem podobni Mu będziemy”. Pomazanie to, ten duch Chrystusowy w nas jest zadatkiem, czyli nadzieją, czyli podstawą tego wszystkiego co ma nastąpić. Przeto słuchajmy napomnienia apostoła, abyśmy nie zagaszali tego pomazania, tego ducha Chrystusowego. Przeciwnie, starajmy się uprawiać i rozwijać go w sobie jak najwięcej. Gdybyśmy pozwolili temu duchowi zamrzeć, przez zaniedbanie pomocy, w jaką Bóg nas zaopatrzył, gdybyśmy go zgasił przez folgowanie grzechowi okazywalibyśmy tym, że jesteśmy niegodni łaski Bożej i zasłużylibyśmy na wtórą śmierć.

WT 1913-131

Duch uczynności

„Przeto każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu, dla zbudowania” Rzym. 15:2.

Apostoł nie mówi: Niech ten młodszy podoba się bliźniemu, ani nie mówi: niech starszy się podoba, ale mówi: „każdy z nas niech się bliźniemu podoba.” Wszyscy z ludu Bożego powinni mieć takie zainteresowanie jedni w drugich i w sprawie Bożej i powinni mieć tyle ducha Pańskiego, że powinni raczej poświęcać samych siebie, a nie szukać własnych przyjemności, szczególnie kosztem drugich.

Jeżeli mamy ducha Pańskiego, to znajdziemy wiele sposobów poświęcania się dla drugich, nie czekając na szczególniejsze okazje. Prawo miłości pobudzi nas do postępowania nawet przeciw naszym wrodzonym upodobaniom. Jeżeli tak czyniąc, moglibyśmy dopomóc drugim do postępowania na dobrej drodze.

W swym liście do Koryntian apostoł przedstawia tę zasadę stosując ją do zwyczaju praktykowanego przez Greków tj. ofiarowywania pokarmów bałwanom. Rozumiano, że przez takie ofiarowanie pokarm stawał się świętym. Prawie wszystko mięso wystawione na sprzedaż było w taki sposób poświęcone, tak, że mięsa poświęconego bałwanom nie można było nigdzie kupić.

Ci co z bałwochwalstwa przyszli do chrześcijaństwa wiedzieli, że czczenie bałwanów było złem ponieważ poznali, że jest tylko jeden Bóg prawdziwy. Wiedzieli także, że ceremonia ofia-

rowania mięsa bałwanom nie uszkodziła w niczym samego mięsa, ponieważ bałwan jest niczym. Jednakowoż oni powinni byli raczej być gotowymi wstrzymać się od jedzenia tego mięsa aniżeli zgorszyć słabszych braci, którzyby wciąż jeszcze mniemali, że mięso ofiarowane bałwanom było święte, lub też, że zostało splugawione. Apostoł oświadczył, że on wolałby raczej nigdy nie jeść mięsa aniżeli zgorszyć słabego brata, który nie może osiągnąć szerszego i prawdziwszego poglądu w tej sprawie. Zgorszyć takiego znaczyłoby doprowadzić go ewentualnie do zupełnego wykołajenia się z właściwej drogi.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NASZE WPŁYWY

Apostoł nie powiedział, że jedzenie mięsa jest nieprawym, ale że on był gotów wyrzec się swoich praw i przywilejów, byle tylko drugiego zbudować a nie zgorszyć. Ci słabi, o których apostoł wspominał nie zrozumieli tego, że mięso ofiarowane bałwanom nie zostało tym wcale uszkodzone. Położenie mięsa przed kamieniem nie miało żadnego wpływu na mięso, więc i położenie go przed bałwanem nie uszkodziło mięsa; lecz św. Paweł był zdecydowany raczej nie jeść wcale mięsa aniżeli zgorszyć brata.

Zasada tego jest widoczna. My również powinniśmy być gotowi, jeśli potrzeba wyrzec się pewnych osobistych przywilejów, jeżeli tym sposobem możemy dopomóc bratu, lub ochronić go od zgorszenia. Niektórzy z ludu Bożego mają bardzo wrażliwe sumienie, inni mniej

wrażliwe. Im dłużej ktoś znajdował się w szkole Chrystusowej i im zdolniejszym jest, tym łatwiej powinien rozróżniać co jest przyjemnym a nieprzyjemnym Bogu. Jako chrześcijanin nie chciałby czynić nic takiego, co obraziłoby w czymkolwiek Boga, choćby nawet miał wstrzymać się od mięsa przez resztę swego życia.

Gdyby zaś znalazł się w położeniu, gdzie jego sumienie zgadzało się na pewną rzecz, to jeszcze powinien stawić sobie pytanie: Czy ma on pozwolić, aby jego inteligencja, jego lepsze wyrozumienie szkodziło bratu? Czy ma on zgorszyć brata, osłabić go, lub pobudzić do gwałcenia swego sumienia? Czy ma stracić wszelki wpływ ku dobremu nad swym bratem? Na myśli takie apostoł odpowiada przecząco, gdy mówi: „Grzesząc tak przeciwko braciom i mdle ich sumienie obrażając, grzeszcie przeciwko Chrystusowi. Przeto, jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył”. — 1 Kor. 8 : 1-13.

O ŚWIECENIU NIEDZIELI

Stosując powyższą zasadę tj odpowiedzialność za nasze wpływy, do obserwowania niedzieli, nie mamy rozumieć, żeśmy pod tym względem skrepowani tak, jak byli Żydzi pod względem sabatu. Powinniśmy jednak unikać wszelkiego stukotu młotkiem i niepotrzebnego hałasu podczas niedzieli. Należy także unikać nieodpowiednich śpiewów, nieprzystojnej muzyki jak i wszystkiego co przez otoczenie uważane jest za nieodpowiednie w dniu świątecznym. Słowem, powinniśmy unikać wszystkiego co przez innych mogłoby być uważane za pogwałcenie niedzieli. Powinniśmy się starać, aby nie wywierać żadnego ujemnego wpływu na nasze otoczenie. Według naszego wyrozumienia każdy dzień jest częścią wielkiego sabatu, do którego weszliśmy, czyli częścią odpoczynku w Chrystusie. My w rzeczywistości mamy niczym nieskrepowaną wolność, lecz wolności tej nie mamy używać na szkodę drugim.

Wielu mniema, że jakakolwiek praca w niedzielę jest pogwałceniem czwartego przykazania. Z naszego punktu zapatrywania wiemy, że sabat u Żydów był figurą i wiemy także, co jest pozafigurą tegoż. My mamy przywilej

obchodzić pozafigurę sabatu. Jednakowoż mamy wolność pracować w niedzielę, lecz czyniąc to moglibyśmy gorszyć naszego sąsiada. Pracując w niedzielę nie gwałcilibyśmy żadnej zasady, lecz, aby nie gorszyć naszego bliźniego chętnie odpoczywamy od pracy fizycznej i spędzamy ten dzień na badaniu Słowa Bożego.

Chrześcijanie, na ogół biorąc, nie obserwują niedzieli tak, jak sami uważają, że powinni obserwować. Pojęciem wielu jest, że powinni święcić niedzielę tak ściśle jak Żydzi święcili sabat i że w niedzielę nie powinno się używać ani wołu, ani osła, ani samochodu itp. Niektórzy nawet uważają, że w niedzielę nie należy udawać się w dalszą drogę.

Faktycznie dzisiejsi nominalni chrześcijanie nie stosują się nawet do ich własnego pojęcia odnośnie prawa Bożego. W miarę naszych sposobności chcielibyśmy dopomóc tym ludziom do lepszego zrozumienia co właściwie znaczy sabat, aby ich sumienia nie były obrażone, lecz uwolnione od niepotrzebnych skrupułów. Niedziela powinna być dniem spokojnym i świątecznym pod każdym względem, poświęconym w szczególności na służbę Bożą. W dniu tym wszelka praca i interesy powinny być ograniczone, lub na ile to możliwe, wstrzymane, lecz dobro pracy Pańskiej zabrania nam wstrzymywania się od używania parowozów, tramwajów, samochodów itp. w niedzielę.

Mając na uwadze, że słowo: sabat, znaczy odpoczynek, jak to apostoł mówi (Żyd. 4 : 9), widzimy, że Kościół Chrystusowy zachowuje sabat, czyli odpoczynek każdego dnia i uznaje Boskie zarządzenie w tym względzie. Ci, co zachowują każdy siódmy dzień jako sabat, lecz nie wchodzi ani nie zachowują odpoczynku wiary, nie zachowują prawdziwego sabatu, jaki jest udziałem członków prawdziwego Kościoła.

Rozporządzenie co do sabatu było dla Żydów. Pod naszym przymierzem mamy lepsze zarządzenie. Mamy odpoczynek — nasz sabat — każdego dnia; mamy także nadzieję, że wkrótce wejdziemy do jeszcze większego sabatu. W tym sabacie, czyli w Tysiącleciu, będziemy mieć nie tylko odpoczynek serca, ale także doskonałość; będziemy też wolni od wszelkich doświadczeń i trudności życiowych. Pan nasz Jezus, podczas Swej misji na ziemi, dokonywał w sabat najwięcej cudów takich,

jak leczenie chorych itp., przez co wykazywał, jakie dzieło będzie Jego udziałem w On Wielki Dzień Sabatu — Tysiącleciu.

POMAGAĆ A NIE SZKODZIĆ BLIŹNIEMU

Zasadę tę możemy zastosować wszędzie. Możemy ją zastosować do naszej rozmowy z drugimi. Niektórzy mają upodobanie szydzić z drugich, z powodu ich nieumiejętności itp. To nie jest miłość, ponieważ miłość nie lubuje się w wytykaniu cudzych słabości. Im ostrożniejszymi będziemy w naszych słowach i czynach, tym grzeczniejszymi stawać się będziemy. Grzecznością jest, by czynić i mówić dobre rzeczy w uprzejmy sposób. Grzecznym może być ktoś z wyrachowania, albo też z zasady. Nasze podobanie się bliźniemu powinno być dla jego zbudowania. Powinniśmy być radzi czynić wszystko na co nas stać, aby tylko drugim dopomagać budować ich i podnosić. Jeżeli możemy wypowiedzieć uprzejmie, miłe słowo, które byłoby ku zbudowaniu, powinniśmy je wypowiedzieć zamiast wyrażać się w sposób szorstki, albo niegrzeczny.

W naszych staraniach, by budować drugich mamy przede wszystkim mieć na uwadze budowanie ludu Bożego w duchowych rzeczach, jak to apostoł wyraża: „Mamy pobudzać jedni drugich”. Wiadomo nam, że wiele jest sposo-

bów pobudzania drugich a św. Paweł podaje nam ten najwłaściwszy. Pobudzanie, do którego apostoł zachęca jest zupełnie przeciwne temu, które pobudza do złości, gniewu, sporu itp. Niektórzy z miłych i szczerých braci nie uchwycili istotnej prawdy w tym przedmiocie; przeto gdziekolwiek idą skłonni są wzniecać złe myśli i spory, zamiast pobudzać do miłości i do dobrych uczynków.

Mamy się podobać bliźnim naszym, ale tylko ku ich dobremu i w zgodzie z dobrą zasadą. Budować drugiego w niesprawiedliwości byłoby złem. Nie byłoby właściwym pozwalać, aby kury naszego sąsiada chodziły po naszym ogrodzie i psuły go. W podobnym wypadku byłoby więcej ku jego zbudowaniu, gdybyśmy stanowczo domagali się słuszności. Nie naszą jednak rzeczą jest **pouczać go** w jaki sposób on powinien doglądać swoich kur. Powinniśmy zapobiec, aby jego kury więcej nie wchodziły na naszą posiadłość, lecz niewłaściwym byłoby udawać się do sąsiada i starać się zaprowadzić ład z jego kurami, z jego domem, lub dziećmi. Tak czyniąc byłoby wtrącaniem się w cudze sprawy. Powinniśmy mieć dosyć pracy w upatrywaniu i naprawianiu słabości w naszej własnej rodzinie i we własnym gospodarstwie.

WT 1914/70

„Coś lepszego“ — „Niebieskie powołanie“

Jak wielu innych chrześcijan, tak podobnie i my przez długi czas nie mogliśmy pojąć jak się powinno „dobrze rozbiierać Słowo Prawdy” (2 Tym. 2 : 15). Nie wiedzieliśmy, że Bóg w planie swoim najpierw postanowił niebieskie, to jest duchowe zbawienie dla Kościoła, a następnie ziemskie zbawienie dla całego rodzaju ludzkiego. Badanie Pisma Św. według okresów wyjaśniło wszystkie nasze trudności. Ono nam wykazało, że każdy z odkupionych „będzie siedział pod swym winnym krzewem”; a „dzieła rąk swoich aż do zwiastenia używać będą” (Mich. 4 : 4, Izaj. 65 : 22) i że ta obietnica odnosi się do przywróconego do łaski Izraela i całego rodzaju ludzkiego, ale nie do Kościoła. Zaś o prawdziwym Kościele, Oblubienicy Chrystusowej jest powiedziane, że przy zmartwychwstaniu będzie przy-

podobana do aniołów, że będą istotami niebieskimi, czyli duchowymi.

Paweł apostoł wyraźnie zaznacza, że „ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”. 1 Kor. 15 : 5? Jezus powiedział, że odszedł, aby przygotować miejsce w domu Ojca Swojego (Jan 14 : 2,3). Zaś miejscem na mieszkanie dla człowieka Pan Bóg przygotował ziemię zaraz na początku stworzenia (Mat. 25:34). I ono bardzo różni się od tego, które Bóg przygotował dla Kościoła, jako napisano: „Oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują”. — 1 Kor. 2 : 9, Izaj. 64 : 4.

POWOŁANIE DO DUCHOWEJ NATURY

Teraz pojmujemy, dlaczego w Piśmie Św. począwszy od księgi rodzaju aż do proroctwa Malachiasza nie ma najmniejszej wzmianki

o niebieskiej, czyli duchowej nadziei dla zwykłego człowieka. Wszystkie obietnice są ziemskie. W sprawie Abrahama czytamy: „Pan rzekł do Abrahama potem, gdy odłączył się Lot od niego: Podnieś teraz oczy swe a spojrzuj z miejsca, na któreś teraz na północ i na południe i na wschód i na zachód słońca. Wszystką bowiem ziemię, którą ty widzisz dam tobie i nasieniu twemu aż na wieki. A rozmnożę nasienie twoje, jako proch ziemi; bo jeżeli kto będzie mógł zliczyć proch ziemi, tedy i nasienie twoje zliczone będzie. Wstań, schodź tę ziemię wzdłuż i wszerz bo ją Tobie dam” — 1 Mojż. 13:14-17.

Paweł apostoł wykazuje tę różnicę między nadzieją Kościoła spłodzonego z ducha, założonego podczas pięćdziesiątnicy — Zielonych Świątek a nadzieją wszystkich innych. Wskazując na świętych, którzy żyli przed wiekiem ewangelicznym mówi, że pomimo swej wierności jednak nie otrzymali nagrody: „A ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez wiarę nie dostąpili obietnicy przeto, że Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi”. — Żyd. 11:39, 40.

Jak tylko Kościół otrzyma to „coś lepszego” to jest wielką nagrodę „chwały, czci i nieśmiertelności” i zostanie połączony ze Swoim Panem jako figuralna Oblubienica — wtedy Ojcowie święci otrzymają swoją nagrodę, to jest zmartwychwstanie do doskonałej, ludzkiej natury. W Królestwie Chrystusa ci doskonali ludzie będą postanowieni jako „książęta po całej ziemi”. (Ps. 45:16). Wtedy wszelkie rozporządzenia i błogosławieństwa będą wydawane przez duchową fazę, rządzącej klasie świętych „książąt”, którzy będą pomagać, uczyć, biedny, samolubny, ciemny i zabobonny świat, zaś posłusznych będą podnosić i prowadzić do doskonałości ludzkiej, której wyrażeniem będą „Ojcowie święci”.

Niektórzy kaznodzieje jak i nauczyciele opowiadają swoim słuchaczom o świętości i radości jaka jest w niebie, mówią o złocie i o drogich kamieniach, o śpiewie i graniu na harfach i organach itp. rzeczach. Zapewne, że ci nauczyciele i mówcy mieli na myśli błogosławieństwa, jakie Bóg przygotował w czasie właściwym dla świata to jest tych wszystkich, którzy okażą się posłusznymi prawu Bożemu. Ci, co opowiadają o dziwach jakie są w niebie

nie mają pojęcia o „niebiosach niebios” obiecanych dla wiernych naśladowców Jezusa postępujących obecnie „wąską drogą”. Wielki nauczyciel Jezus Chrystus powiedział do Nikodema, że niemożliwe jest wytłumaczyć wielkość i wspaniałość rzeczy duchowych. „Jeśliś gdym wam ziemskie rzeczy powiadał, a nie wierzycie, jakoż będę wam powiadał niebieskie uwierzyć?” Jan 3:12.

Pismo Św. wcale nie opisuje samego nieba, ani jego mieszkańców. Jedynie mamy powiedziane, że „Bóg jest duchem”, który „mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć może”. Jan 4:; 1 Tym 6:16. Ludzie powinni rozpoznać Boga po Jego dziełach. Najszlachetniejszym dziełem Bożym na poziomie ziemskim jest doskonały człowiek, stworzony na obraz i moralne podobieństwo Swojego Stwórcy „mało mniejszy od aniołów”, istot na duchowym poziomie.

Jak wielkie jest dziedzictwo Kościoła. Słowo Boże oświadcza w tych słowach: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują”. — 1 Kor. 2:9.

Mimo, to że Pismo Św. nie informuje o warunkach jakie znajdują się w niebie itp. to jednak Pan Bóg przez apostoła Jana daje tyle wiadomości, że mogą one zaspokoić serce wierzących. On mówi: „Jeszcze się nie objawiło czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy On się objawi (przy wtórnym przyjsciu w mocy i chwale) podobni Mu będziemy; albowiem ujrzemy Go tak jako jest” (1 Jan 3:2). Inni ludzie nie będą przemienieni z ludzkiej do duchowej natury przy pierwszym zmartwychwstaniu. Nie będą mogli Go widzieć „tak jako jest”, lecz On będzie objawionym w taki sposób w jaki opatrność uzna za właściwy, ażeby wszyscy ludzie mogli Go rozpoznać. „Ujrzy Go wszelkie oko”, oczami wyrozumienia.

To jest więcej, aniżeli ktoś by mógł pożądać, lub pomyśleć! „Podobni Jemu, którego Bóg wywyższył nader „wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności i mocy i państwa i nad wszelkie imię które, się mianuje” — Efez. 1:21. Ta łaska wprowadza nas w podziw! Co więcej, możemy być pewni, że Ten, co powołał Kościół do uczestnictwa w „Boskiej naturze” i do współdziedzictwa ze Zbawicielem

w Jego Królestwie, że On przygotował wszystko co może zapewnić radość i szczęśliwość duchowego stanu, którego szczegółów umysł ludzki nie jest zdolny pojąć. Proroczo Psalmista wyraża tę radość, gdy mówi: „Ale ja w sprawiedliwości oglądam oblicze Twoje: gdy się ocucę, nasycony będę obrazem oblicza Twojego”. — Ps. 17:15.

Jest to nadzieja dla każdego, kto stara się, aby swoje powołanie i wybranie uczynić pewnym i bieży tak, aby otrzymał „nagrodę”, aby otrzymał udział w pierwszym zmartwychwstaniu. O tym zmartwychwstaniu Pismo Święte mówi: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat”. (Obj. 20:6). Weźmy to pod uwagę i pamiętajmy, drodzy przyjaciele, że nasz udział z Panem w Jego chwalebnym Królestwie zależy od naszej wierności w naśladowaniu Go „przez niesławę i dobrą sławę, przez chwałę i zelżywość” niosąc krzyż po drodze zaparcia samych siebie.

PIERWORODNI OCALENI

Kiedy Pan Bóg miał wyprowadzić Izraela z Egiptu to pierworodni mieli dostąpić najpierw szczególniejszego wybawienia. W nocy, w której naród izraelski został wyprowadzony z Egiptu wszyscy pierworodni znajdowali się w niebezpieczeństwie utraty życia, a byli zbawieni jedynie z tego powodu, że znaleźli się pod ochroną ich baranka wielkanocnego. Tu możemy zauważyć znaczenie tego pięknego typu. Paweł apostoł mówi, że Chrystus jest naszym barankiem wielkanocnym za nas zabitym. Każdy z wierzących przyswaja sobie Jego ciało, Jego człowieczeństwo, które On za nas złożył w ofierze jak również i Jego krew pojednania. Według naszego wyrozumienia cały wiek ewangeliczny jest pozaobrazową nocą. Naszą nadzieją jest należenie do klasy pierworodnych (spłodzonych z Ducha Św.), którzy podczas tej nocy grzechu i śmierci z powodu wiary w krew Zbawiciela przeszli ze śmierci do żywota, okazali się godnymi żywota wiecznego na poziomie duchowym, jako członkowie Kościoła pierworodnych, uczestnicy pierwszego zmartwychwstania, chwały, czci i nieśmiertelności, uczynieni na Jego podobieństwo.

Wszyscy pierworodni w narodzie izraelskim, którzy ocalili podczas pamiętnej nocy wyobrażają wszystek lud Boży tak we wszystkich kościołach i setkach jak i nie należących do żadnych kościołów, a którzy przez wiarę w Chrystusa przeszli ze śmierci do żywota. W figurze jednak każdy pierworodny ze wszystkich pokoleń był zamieniony na jednego Lewitę — pokolenie kapłańskie — które wyobraża Kościół pierworodnych (domowników wiary). Pan Bóg podzielił pokolenie Lewiego na dwie klasy. Mała garstka była kapłanami i zajmowała szczególniejsze stanowisko łaski i była w bliskim stosunku do Boga. Pozostali z pokolenia byli użyci jako pomocnicy i słudzy kapłanów. To jest alegoria, albo typ. Kościół pierworodnych składać się będzie z dwóch klas: z „Małuczkiego Stadka” — kapłanów i z „Wielkiego Grona” „domowników wiary”, jako pozaobrazowych Lewitów, którzy będą na usługi Kościołowi. „Małuczkie Stadko” figuralnych kapłanów składa teraz (ze siebie) ofiary, a jeżeli okażą się w tym wiernymi, staną się Królewskim kapłaństwem, królującymi kapłanami, współuczestnikami Wielkiego Króla w chwale i Arcykapłana naszego wyznania Jezusa. „Wielkie Grono”, które figurowali zwykli Lewici nie będą siedzieć na tronie, lecz przed tronem, służąc „we dnie i w nocy w kościele Jego”. Nie będą „żywymi kamieniami”, z których świątynia ma się składać, lecz będą służyć w świątyni Bożej. Nie będą nosić koron chwały, chociaż otrzymają palmy zwycięstwa.

Tu nasuwa się na myśl pytanie: „Jakie stanowisko w walnym zebraniu pierworodnych będzie naszym udziałem? Czy w Królewskim Kapłaństwie, czy jako słudzy kapłanów, czy do klasy Oblubienicy, czy do klasy panien, które były towarzyszkami Oblubienicy?

Od nas zależy, by uczynić nasze powołanie i wybór pewnym, a to przez gorliwość, szczerość i poświęcenie się tak Królowi jak i Jego sprawie. Bóg powołał nas do najwyższego stanu egzystencji. Zatym od nas zależy, (łącznie z Jego cudownym urządzeniem) czy postanowiliśmy przejść ze śmierci do żywota, czy nie; a jeżeliśmy przeszli, czy chcemy zająć stanowisko, do którego zostaliśmy powołani, czy też mniej zaszczytne stanowisko będzie naszym udziałem, które jest dla tych, którzy nie zachowali swych szat czystymi od świata a przeto

muszą przejść przez „wielki ucisk”, aby mogli wejść do królestwa.

Starajmy się przeto, aby nie tylko być obecnymi na onym „walnym zgromadzeniu Kościoła pierworodnych”, ale żeby, nasze powołanie i wybór uczynić pewnym”, ażeby stać się klasą Oblubienicy, Królewskiego Kapłaństwa i członkami Ciała Wielkiego Proroka, Króla i Kapłana w chwale. Zachęcajmy jedni drugich i siebie, aby prowadzić dobry bój wiary i zwyciężyć co się tyczy stanu naszego serca, świata, ciała i szatana. Starajmy się być tak napełnionymi duchem prawdy, duchem pokory, cichości, cierpliwości, łagodności i braterskiej miłości, abyśmy mogli stać się błogosławieństwem dla naszych domowników, aby się oni dowiedzieli i przekonali, że jesteśmy uczniami i naśladowcami Jezusa i aby te błogosławieństwa napełniały nasze serca.

GOREJĄCE I ŚWIECĄCE ŚWIATŁA

Ktoś raz powiedział, iż człowiek pragnie być „gorejącym i świecącym światłem”. W tym wyrażeniu jest pewna siła. Niektóre światła choć świecą, ale nie wydają ciepła, nie sympatycznego; lecz Pan nasz ocenia takie światła, które goreją, świecą, są sympatyczne, pomocne i silne. On Sam był doskonałym wzorem w tym względzie. Chrystus był tym światłem, które zstąpiło z nieba przyświecające światłem Bożym! Nie chłodny, wywyższający się, wysokomyślny, nie odsuwający się od ludu, albo dumny, pogardliwy i z chłodem opowiadający „słowa żywota”. Przeciwnie, całe Jego życie było sympatyczne, oddawał się całą duszą. Jednym z zarzutów, jaki Mu czynili faryzeusze był ten, że przestawał i „jadł z grzesznikami”. Nawet uczniowie dziwili się, że rozmawiał z niewiastą Samarytanką. Lud jednak słuchał Go chętnie. Zauważyli w Nim wielką różnicę. Widzieli, że stoi On ponad ich poziom i dostrzegali w Nim chwałę Jednorodzonego u Ojca; pociągnął ich ku sobie, ponieważ był gorejącym jak również świecącym światłem i mówili: „Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek” — Jan 7:46.

Badacze biblijni wszyscy są chrześcijanami, lecz nie wszyscy chrześcijanie są badaczami Biblii. Pismo Św. tę księgę Bożą może czytać także i niewierzący; może być krytykowana przez przeciwników, którzy wynajdują w niej wady podobnie jak przeciwnicy Jezusa starali

się Go podchwycić. Tylko tacy, co poświęcili życie swoje Bogu i starają się czynić Jego wolę w codziennym swoim życiu, którzy wstąpili do szkoły Chrystusowej, by się od Niego uczyć, tacy według naszego zapatrywania są jedynie biblijnymi badaczami; dowiadują się tajemnic Pańskich, ponieważ miłują Go i oceniają cudowny plan Boży pragnąc poznać go dokładnie.

Tacy biblijni badacze powinni być tym gorejącym światłem tak pomiędzy współchrześcijanami wszystkich denominacji, między którymi jest wielu takich co posiadają ducha światowego, brak im ducha prawdy z tego powodu, że nie badają Pisma Św. tak jak należy badać.

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech”. (Mat. 5:16. Być badaczem nie znaczy, ażeby się wszędzie prezentować z Biblią, lub narzucać się ludziom z jej nauką, lecz mamy powiedziane, ażeby naszym codziennym życiem wykazać to, czegośmy się nauczyli ze Słowa Bożego. Jak Pismo Św. służy za pochodnię wszystkim naśladowcom Jezusa tak ci są pochodniami przyświecającymi innym znajomością i duchem prawdy ku ich zadowoleniu. Duch Święty nie jest teraz wylany na świat „na wszelkie ciało”, lecz jedynie „na sługi i służebnice”. Jest to pomazanie, które wskazuje, że zostaliśmy spłodzeni do duchowej natury, aby nosić światło innym, aby być gorejącym światłem pomocnym i sympatycznym „aby mogli okazać cnoty Tego, których ich powołał z ciemności do dziwnej światłości”.

ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNYM MIEJSCU ŚWIECĄCA

Podczas, gdy staramy się, aby nasze lampy były dobrze opatrzone i gorzały i gdy staramy się chwalić Boga przyświecając światu, to jednak nie powinniśmy zapominać, że Pismo Św. nas upewnia, iż w nawróceniu świata nie będziemy mieli lepszego powodzenia aniżeli miał nasz Mistrz. Jego wielka światłość „świeciła w ciemnym miejscu, ale ciemności jej nie ogarnęły”. Przywódcy religijni w tamtejszym czasie przyczynili się do tego, że Go ukrzyżowano.

Prorocstwo naszego Pana okaże się prawdziwym, gdy się wypełni przy końcu obecnego wieku. Ciemność nienawidzi światłości. „Nie

dziwujecie się bracia moi, jeżeli was świat nienawidzi”. „Jeżeli was świat nienawidzi, wieście, że mnie pierwej niżeli was miał w nienawiści.” Jan 3:13, Jan 15:18). Byłoby zatem niewłaściwym spodziewać się, aby lud Boży przyświecając tym światłem przed ludźmi, miał tym sposobem nawrócić świat. To wcale nie jest w Boskim zamiarze. W obecnym czasie kościół a nie świat jest na próbie. Przeciwności ze strony świata i moce ciemności służą do wypróbowania nas jako nowych stworzeń, by wypróbować naszą wierność dla Boga i Jego prawdy.

Ktokolwiek prawdę Bożą przyjął świadomie to musi się z niej radować, a radując się z niej, musi przyświecać tym światłem innym; lecz gdyby to światło ukrył, to dowodziłoby, że brak mu odwagi, brak oceny oraz szczerości, czyli brak mu przymiotów, których Pan szczególnie dopatruje się między tymi, których powołał do uczestnictwa z Jezusem w Jego chwalebnym Królestwie, które wkrótce ma być ustanowione między ludźmi. Przeto jest rzeczą bardzo ważną, aby światłość nasza świeciła przed ludźmi i gdyby okazało się potrzebnym, abyśmy byli gotowi, owszem radzi znosić cierpienia z powodu naszej wierności ku Panu i Jego poselstwu. W tym względzie mamy Jego Słowo; ktobykolwiek wstydział się Jezusa i Jego Słowa teraz, takich On będzie się wstydział w niedalekiej przyszłości. Róźumie się,

iż takich On nie uzna za członków klasy Oblubienicy, ani przyjmie ich za pomocników, aby służyli przed Jego stolicą.

Światłością świata jest Jezus. Było światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi. Jan 1:9. Jezus nie miał nic wspólnego ze światem, lecz jedynie z tymi co mieli uszy ku słuchaniu i oczy wiary i dla nich Jezus powiedział: „Błogosławione są oczy wasze, bo widzą, także uszy wasze, bo słyszą”. Mat. 13:16. Czas na oświecenie świata przyjdzie wtedy, gdy się skończy powołanie i wybór świętych. Wtedy Kościół jako Oblubienica będąc połączona ze Swoim Oblubieńcem zasiądzie na Jego stolicy. Wtedy wszyscy co wiernie przyświecali swym światłem zostaną połączeni z tym wielkim światłem — Jezusem — jako członkowie Jego Ciała. Razem stanowiąc będą ono wielkie słońce sprawiedliwości, które wtedy wejdzie, a zdrowie będzie na skrzydłach jego, aby błogosławiło wszystkie rodzaje ziemi. Wtedy to „sprawiedliwi zajaśnieją jako słońce w Królestwie Ojca Swego” — kto ma uszy do słuchania niechaj słucha. (Mat. 13:43. Kto zatem ma pragnienie serca, niech będzie posłuszny Słowu Bożemu a tym sposobem będzie mógł uczynić „swoje powołanie i wybór pewnym”. To jest ono chwalebne i wielkie zbawienie.

WT 1912-47

Ducha pycha jest niebezpieczeństwem

Pycha w jakiej by ona nie była formie i w kim by nie przebywała, zawsze jest rzeczą niebezpieczną. „Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha”. W rzeczywistości mało jest ludzi, którzyby mieli powód być pysznymi.

Niektórzy ludzie podnoszą dumnie swe głowy z wyniosłości ducha, jakoby byli wyłącznie i inaczej od innych stworzeni, z jakiegoś odrębnego i lepszego „prochu ziemi”, lecz w rzeczywistości nie mają nic takiego z czego mogliby się chlubić co do pochodzenia. Bardzo mało minionych generacji może się czymkolwiek chlubić.

Świat dowiadyuje się, że nie może bardzo chlubić się bogactwem, bo najpierw jest to rzeczą nierozumną, a przy tym ktoś może za-

pytać: jakim sposobem to bogactwo zostało zgromadzone, przez kogo i czy uczciwie, czy nie? Pysznic się z nauki nie jest także właściwym, bo wykształcenie nie znaczy w ogóle, że się ma wiedzę i znajomość tego, co inni wynaleźli, lub napisali. Gdyby w naszych czasach ktoś pysznił się wielką wiedzą, to można by mu udowodnić przez ostatnie odkrycia, że nic nowego nie posiada, przez co byłby upokorzonym. Dzieła naukowe pisane w r. 1900 niektóre z nich nie wytrzymałyby dziś krytyki, ani ich teorie nie ostałyby się wobec światła dzisiejszej umiejętności. Jeżeliby kto chciał pysznic się umiejętnością to musiałby być bardzo ostrożnym, by się mógł utrzymać na wierzchu.

Pysznienie się z urody, lub doskonałej budowy ciała, bardzo mało może zasłużyć na uwzględnienie, ponieważ uroda i kształt budowy ciała pochodzi z dziedziczności, więc raczej rodzice niż dzieci mogliby się chlubić. Pysznienie się ubraniem lub ozdobami jest rzeczą bardzo niedorzeczną. Ten co zrobił ubranie lub ornamentację mógłby mieć powód chlubić się, ale nie ten co nosi ubranie lub ozdoby; on jedynie przyswaja sobie to co inni wykonali lub wymyślili.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA, CZYLI PYCHA DUCHOWA JEST NAJGORSZA

Naszym przedmiotem jest wyniosłość ducha, czyli pycha duchowa, którą dzielimy na dwie klasy: pierwszą jest pycha chrześcijan z imienia, druga zaś jest pycha, która wpływa i oddziałuje na prawdziwych chrześcijan. Pycha duchowa, którą przejmują się chrześcijanie z imienia z powodu, iż uczęszcza regularnie do kościoła nie zawsze jest obłudną. Przyzwyczajony do obowiązków i ceremonii, do słuchania w kościele muzyki, śpiewów i kazań, w wielu razach uważa się za prawdziwego chrześcijanina, wcale nie gorszego od wielu innych. Czy nie uczęszcza regularnie co niedzielę do kościoła, czy nie daje składek, nie tylko na potrzeby kościoła, ale i na inne cele dobroczynne, w miarę jak nadarzy się ku temu sposobność?

Mniejsza o to, jak przeżył cały tydzień, jak się obchodził z ludźmi, z którymi obcował, lub handlował, po największej części uczęszcza do kościoła jedynie dla zwyczaju, pyszni się, gdy może brać udział w sprawach kościelnych lub zajmować urząd.

Posiadający duchową pychę, wyniosłość ducha, zwykle lubują się w okazałych ceremoniach, bogatych kościołach, procesjach i tym wszystkim co nada im wspaniałość i pompę wykonywanym obrządkom, po których czują się zadowolonymi z przepychu i okazałości odprawianych nabożeństw. To czyniąc mniemają, że chwalą Boga i że wszyscy powinni tak Go chwalić, a że wielu tego nie czyni, więc z tego powodu czują swoją wyższość porównując się z innymi chrześcijanami, będąc przejęci duchową pychą.

Udający się na tego rodzaju okazałe nabożeństwa bynajmniej nie idą po duchową naukę, po zbudowanie i wzmocnienie się na duchu, bo

nie znajdują się w stanie duchowego rozwoju nie będąc splodzonymi z ducha. Tacy nie mają rzeczywistego pragnienia sprawiedliwości, ani prawdy, lecz jedynie zadowolili poczucie swych obowiązków, coś w rodzaju pokuty w nadziei, że jakoś i kiedyś wpłynie to na ich korzyść, że będą zachowani od najgorszych mąk czyśćcowych, lub w części przygotowuje ich to do nieba. Wreszcie rezonując w ten sposób: „Dlaczego Pan Bóg nie miałby okazać im Swej dobroci, jeżeli oni odrywają się od zwykłych zajęć, lub przyjemności i poświęcają ten czas na chwałę Bogu, idąc do kościoła na nabożeństwo?”

Chociaż nie wyrażają się w ten sposób, jednak są tego przekonania, że Pan Bóg byłby niesprawiedliwym, gdyby pominął i nie nagroził ich dobrych uczynków. Tym sposobem czują się zadowolonymi ze swego postępowania, ufni, że czynią dobrze i że nic nadto nie potrzebują a z tego względu nie ma niebezpieczeństwa, aby poznali Prawdę. Także można być pewnym, że szatan na takich bynajmniej nie zwraca uwagi, bo znajdują się i tak zupełnie pod jego wpływem. Czy szatan nie był najpierwszym, który uniósł się pychą, gdy rzekł w sercu swoim: „wstąpię na niebo nad gwiazdy Boże, wywyższę stolicę moją... Będę równy Najwyższemu”. Wyniosłość ducha stała się największym błędem szatana i przyprowadza go do zupełnego upadku i zniszczenia.

Wyniosłość ducha można przypisać tym, co nie wierzą w Boga ani w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, lub w Pismo Św. jako Boskie Objawienie. Tacy dumni są, iż prowadzą życie moralne, przyzwoite, nigdy się nie upijają, nie czynią nic niemoralnego, ani przewrotnego, jak to praktykuje wielu innych ludzi, niby wierzących. W swej pewności mówią: Chociaż nie wierzę i nie chodzę do kościoła, jednak czuję się, iż jestem tak dobrym, a może lepszym od tych, co ciągle przesiadują w kościele.

Tacy mieszają skromność wyrażenia z wyniosłością myśli, aby lepiej przedstawić się i wywrzeć wpływ na słuchaczach.

Lecz zapytać się: Co tak dobrego oni czynią i z czego się tak wielce chlubią. Na przykład masoni i inne podobne im stowarzyszenia odpowiedzą, jak poświęcają się dla swych współwyznawców należących do tej samej co oni loży, niekiedy spędzają noce przy łożu cho-

rego nawet przy takim, któryby się mógł bez tego obejść mając pielęgniarkę, lecz oni uważają za obowiązek okazywać swym braciom miłosierdzie. W ogóle dumni są z tego iż prowadzą życie przyzwoite, uczynne i nie gwałcą praw. Czy w rzeczywistości z powodu takiego postępowania można być pysznym i winszować sobie? Co za chwałę może mieć człowiek, kobieta, czy mężczyzna, że nie przestępuje usta nowionych praw. Czy nie powinni się tacy wstydzić, gdyby te prawa przestąpili, szczególnie, gdy się weźmie pod uwagę, że prawa nie są postanowione dla dobrych, ale dla złych ludzi.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA W PRAWDZIWYM KOŚCIELE

Teraz przystępujemy do najważniejszej ze wszystkich rzeczy. Jeżeli pycha jest niedorzeczną i na pół obłudną, gdy jest uprawiana w świecie, lub przez chrześcijan z imienia, to staje się nader niebezpieczną, gdy opanuje serce i życie dziecka Bożego. Mógłby ktoś zapytać, dlaczego pycha staje się niebezpieczną w sprawie dzieci Bożych, a uważaną tylko za niedorzeczność u świata? Różnica jest w tym, że święci są przedstawicielami sprawy Bożej na świecie, którzy obowiązani są być obrazem Syna Bożego, jeżeli kiedykolwiek mieliby się spodziewać osiągnięcia chwały, czci i nieśmiertelności, do których zostali powołani.

Gdy ci, poświęcili się zupełnie Bogu, zostali usprawiedliwieni od wszystkich grzechów, przez przypisanie im zasług ofiary Zbawiciela, a otrzymawszy ducha św. zostali dopuszczeni do rodziny Bożej, rzeczy stare przeminęły, wszystkie stały się nowymi. Dla tych nastąpiła wielka przemiana, ci jedynie w ciągu wieku Ewangelii znajdują się na sądzie, czyli na próbie osiągnięcia żywota wiecznego, lub wiecznej śmierci. Dla tych największą pokusą i sidłem jest wyniosłość ducha, tj. pycha, która jest najniebezpieczniejszym ze wszystkich grzechów. W miarę na ile pycha opanowuje serce na tyle duch Boży ustępuje i duchowość takiego człowieka zanika. Tego rodzaju duchowa choroba, jeżeli nie zostanie usunięta, uleczona, to napewno przyprowadzi do wtórej śmierci, bo, „Bóg się pysznym sprzeciwia a pokornym łaskę daje”. — Jak 4:6.

Św. Piotr zapewne miał na myśli niebezpieczne sidło wyniosłości ducha, gdy pisał do wiernych: „Unizajcie się pod wszechmocną

ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego. „Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony” — 1 Piotr 5:6, Mat. 23:12.

SYMPTOM CHOROBY DUSZY

Ktoś może zapytać: Jak i po czym można poznać wyniosłość ducha? Jednym z największych niebezpieczeństw jakie towarzyszą pysze, że ci co popadli w to sidło rzadko kiedy widzą i pojmują niebezpieczeństwo w jakie popadli. Tacy często mają pozór pobożności, który nie tylko zwodzi innych, ale i tych samych co też przeszkadza im, by mogli spojrzeć u siebie wyniosłość ducha, która sprawuje w nich dzieło zniszczenia, to inni lepiej widzą niż oni sami.

Jeżeli ktoś pyszni się z zajmowanego urzędu w danym zgromadzeniu, lub ze swego uczęszczania na zebrania, czytania Pisma Św. lub zainteresowania wielu osób, to niech się ma na baczności. Takie usposobienie wskazuje na niebezpieczeństwo pychy, w którą łatwo może popaść, jeśli po temu złożą się okoliczności, Rzeczy, czyli czynności wyżej wymienione są dobrymi, godnymi pochwały, właściwymi i każdy może się cieszyć, jeżeli do takiej zmiany doszedł, że zamiast czytywać gazety, powieści, lub różne nowiny czas ten poświęca na rzeczy pożyteczne, właściwe, zgodne z wolą Bożą. Lecz skłonność chlubienia się z tego może przyprowadzić do wyniosłości ducha.

Nie mamy na myśli, aby wcale o tym nie wspominać co się czyni, lub, jakoby niewłaściwym było wydać świadectwo prawdzie dla zachęcenia innych, lub jako dowód, iż miłujemy Boga i pragniemy Mu służyć. Jedynie przestrzegamy, by w każdym razie strzec się pychy, lub skłonności, które mogą dzieci Boże do tejże przyprowadzić. Nie mamy nic takiego z czego moglibyśmy się pysznić. Jeżelibyśmy oddali wszystko, by karmić duchowo głodniałych i biednych zużywając nasz czas na rozpowszechnianie prawdy i czynili wszystko, by uczyć imię Boże, to powinniśmy tak się czuć, że uczyniwszy wszystko, w rzeczywistości w niczym nie przysłużyliśmy się Bogu, a jedynie, że mieliśmy sposobność okazania Mu cokolwiek z naszych uczuć i małe uznanie za otrzymanie od Niego licznych błogosławieństw i za większe jeszcze łaski, jakie obiecał dać tym, którzy okażą się wiernymi.

DALSZE SYMPTOMY

Jeszcze w innej formie objawia się choroba wyniosłości ducha, a mianowicie: w stanie umysłu pochopnego do krytykowania innych. Na przykład podczas zebrania, gdy bywają wypowiadane oświadczenia lub wyznania, albo przy badaniu Pisma Św. taki co został dotknięty tą chorobą, to według jego pojęcia nikt nie umie odpowiedzieć na pytanie tylko on, nikt nie umie wypowiedzieć dobrego oświadczenia oprócz niego, żaden starszy nie umie prowadzić zebrania itp. Kto taką posiada wadę, to jest znak, czy symptom choroby, która się nazywa duchową pychą, albo wyniosłością ducha.

Nie mamy się spodziewać, aby te rzeczy nigdy się nie wydarzyły, ale nie mamy myśleć, aby to miało zawsze trwać. Zatem byłoby dla nas właściwym zwracać uwagę i tak być uświadomionymi, abyśmy prędko mogli się dopatrzyć niewłaściwego postępowania lub co mogłoby być przeszkodą w służbie Bożej. Byłoby także właściwym zająć się, gdybyśmy widzieli, że dobro zgromadzenia nie jest przestrzegane. Poczekawszy cierpliwie jakiś czas i gdy ci co szkodzą zborowi nie poprawią się, to byłoby właściwym dla nas w duchu cichości zwrócić uwagę na popełniane błędy, bądź klasie, bądź starszemu, lub w sposób jaki byłby najskuteczniejszym i najmniej wyzywającym. „Nie nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę”, lecz wszystko ku chwale Bożej. Filip. 2:3.

Powinniśmy być także ostrożni, byśmy nie popadali w sposób myślenia, że cokolwiek czynimy i zgadza się z naszym pojęciem, że to wszystko jest ku chwale Bożej, że jest wolą Bożą, a cokolwiek nie zgadza się z naszym przekonaniem nie może podobać się Bogu, nie jest wolą Bożą. Dlatego apostoł Paweł dobrze mówi pisząc: „Patrzajcie tedy, jako byście ostrożnie chodzili nie jako niemądrzy. „Efez 5:15. Byłoby także dobrze abyśmy rozumieli znaczenie wyrazu: „ostrożnie”, — to znaczy, by czuwać na wszystkie strony, szczególnie co się tyczy myśli, zamiarów i intencji.

„NIECH WAS NIE WIELE BĘDZIE NAUCZYCIELAMI”

Św. Jakób dobrze pisał, gdy ostrzegał: „Niech was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” —

Jak. 3:1. Wykazaliśmy, że lud Boży jest szczególnie wystawiony, narażony i powodowany do wysokomyślności, zdaje się nawet, iż szczególniejsze niebezpieczeństwo grozi wszystkim starającym się i mającym łączność z głoszeniem Prawdy Bożej.

Jest zaiste wielkim przywilejem głosić poselstwo Bożej łaski dla wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jak wdzięcznymi możemy być Bogu, że tak nie jest jak nam się dawniej zdawało, że jedyny przywilej głoszenia Ewangelii posiada duchowieństwo. Pan Bóg w Słowie Swoim oświadcza, że każdy co Mu się poświęcił i został spłodzony z ducha św. przez tegoż ducha otrzymał namaszczenie, t.j. prawo głoszenia wesołej nowiny cichym, zawiązywać rany tych, co są skruszonego serca! (Izaj. 61:1). Radujemy się z przywileju głoszenia Ewangelii, a w tym zawierają się też prywatne rozmowy z różnymi ludźmi. Wielkim jest przywilejem być Posłannikiem i przedstawicielem Bożym i w Jego imieniu opowiadać o mającym nastąpić Królestwie i co Bóg przygotował przez śmierć Chrystusa Jezusa i jak wielki powstanie z tego wynik, że w teraźniejszym czasie powoływana jest ze świata klasa, która w przyszłym Królestwie ma być królami i kapłanami i że teraz przechodzi przez różne doświadczenia, które ją przygotowują do przemiany natury i przyszłego jej dzieła.

Bez względu na to, że posłannictwo jest właściwie przedstawione dla serca szczerzego, pokazuje się zupełnie nowym, cudownym i wzbudza podziw w słuchaczach. Ludzie dziwią się, jak zwykły człowiek, czy to kobieta, czy mężczyzna może wyrozumieć i być zdolnym tak pięknie przedstawić te cudowne rzeczy? Tu właśnie przychodzi niebezpieczeństwo przyczepienia się choroby, duchowej pychy, wyniosłości ducha. Tylko małe poruszenie umysłu, a już człowiek myśli, jak to jest dziwne, że nawet on może wiedzieć takie rzeczy, podczas gdy całe masy ludzi nie mają o tym nawet pojęcia, tak dalece, że nawet utalentowani kaznodzieje stosunkowo nic nie wiedzą o tych cudownych rzeczach, które w sobie zawiera Słowo Boże.

Gdy kogoś chwyci się choroba duchowej pychy, bezwzględnie zacznie czuć w sobie siłę i odczuwać swoją ważność, godność i że jest kimś wielkim. Jego postawa, głos i ton

będą to pokazywały, a nawet każdy może zauważyć. Wtedy zacznie sobie wyobrażać, iż to nie jest działanie Słowa Bożego, a jego zdolność i działalność, a z tego powodu nie przypisze ważności Słowu Bożemu a sobie.

Wszyscy się zgodzą na to, że lud Boży powinien czuć się bardzo pokornym, zamiast się wynosić, być dumnym z powodu sposobności głoszenia prawdy innym. Jako dzieci Boże. powinniśmy rozumieć, iż Plan Boży nie jest naszym planem, a jedynie myśmy go sami usłyszeli, o nim się dowiedzieli, jako słudzy Boży otrzymaliśmy przywilej opowiadania innym i z tego powodu powinniśmy odczuwać naszą nicość. Lecz jeżeli przypuścimy do myśli, że jest to zasługą naszych zdolności i mądrości, że to poselstwo wydaje się tak pięknym, to wtedy chwałę, która należy się Bogu, przypisujemy sobie, a tym sposobem czynimy sobie krzywdę, że nie objawiamy swojej nicości i że nie jesteśmy godni tak wielkiego przywileju, bo to czyniąc moglibyśmy być użyty przez Pana tak w czasie teraźniejszym jak i przyszłym. Zaszczyt którego Bóg nam udziela, iż możemy być Jego narzędziem mówczym, możliwość opowiadania o Jego wielkości i zamiarach, powinna uczynić nas pobożnymi, choćby na samo wspomnienie, że Bóg mając aniołów na usługi, którzy przewyższają nas w mocy, a których mógłby użyć do zwiastowania Swego poselstwa, a jednak ten przywilej stał się udziałem naszym a nie aniołów.

SZCZEGÓLNE DOŚWIADCZENIE STARSZYCH I DIAKONÓW

Bracia wybrani na starszych i na diakonów przez zgromadzenia, mają jeszcze większe próby i doświadczenia ich pokory. Zdaje się, iż żaden z nich nie mógłby zajmować takiego stanowiska bez wielkiego niebezpieczeństwa, jakie im grozi ze strony choroby zwanej duchową pychą — wyniosłością ducha. Lud Boży często zapomina napomnienie apostoła Pawła, który przestrzega, aby na starszego lub diakona nie był wybierany nowicjusz, nowotny w prawdzie bez względu jak nie byłby wykształcony i zdolny z tego powodu, by nie wpadł w sidło szatana, którą jest duchowa pycha — wyniosłość ducha. 1 Tym 3:6.

Lecz nie tylko nowotni są w niebezpieczeństwie. Każdy, ktokolwiek został obrany na stanowisko starszego lub diakona, znajduje

się w miejscu wielkich pokus, które mogą spowodować duchowy upadek i ruinę kończącą się wtórą śmiercią. Bardzo często lub Boży nie zastanawia się dostatecznie kogo powinien obierać, by służył w zgromadzeniu. Podobnie i ci, którzy zostali obrani przez głosy zgromadzenia na pewne urzędy, wcale nie pojmują, na jakie są wystawieni niebezpieczeństwa przyjmując stanowisko, czyli urząd. Gdyby mieli o tym pojęcie, gdyby pojmowali grożące im niebezpieczeństwo, to nie tylko by się o urząd nie napierali, nie tylko byliby powolnymi, ale wcale by nawet urzędu nie przyjmowali. Bez wątpienia, że pokora nie pchałaby ich na stanowisko, chyba, że byłoby wyraźnym życzeniem zgromadzenia, by służył.

Lecz co się dzieje po zborach? W niektórych wielu okazuje skłonność ubiegania się o urząd starszego lub diakona. W innych nawet odbywa się potajemne knowanie, namawianie, obiecywanie, byleby tylko ich obrano. Inni zaś czują urazę i gniewają się, gdy nie zostaną wybrani, inni znów gniewają i obrażają na wszystkich, kto ośmieliłby się głosować przeciw nim podczas wyborów. O! Gdyby ci bracia wiedzieli i pojmowali co nurtowało i działało w ich umysłach i co skłaniało ich do czynienia tego jak prędko obraliby inną drogę. W cichości i pokorze powinni odczuwać nawet bojaźń w przyjęciu urzędu, na którym ciążyłaby taka odpowiedzialność. Chociaż wszyscy członkowie kościoła, według ich znajomości Prawdy powinni być nauczycielami, to jednak bezpieczniejszą rzeczą jest, by nie być nauczycielem widząc, że tacy odniosą cięższą próbę i doświadczenie. Jedynie ci, co poczuwają się do odpowiedzialności przed Bogiem i przed braćmi mogą się czuć odpowiednimi przyjąć urząd i wszyscy tacy powinni mieć wielkie zamięłowanie i oceniać, iż są przedstawicielami Bożymi w kościele.

Wszystko cokolwiek jest pychą — wyniosłością ducha, chęcią zostania starszym, chęcią być wielkim, nie tylko jest niebezpieczeństwem dla tego, co się o to ubiega, ale także dla całego zgromadzenia w którym przebywa. Tego rodzaju duch udziela się jak każda choroba zaraźliwa i objawia się w próżnej chwale, ambicji, przeciwnych duchowi Bożemu. Następnie objawia się gniew, złość, zazdrość, nienawiść, obmowy, złe podejrzenie, o których Pa-

weł apostoł mówi, iż to są: „uczynki ciała i diabła”. Jest to duch szatański sprowadzający wielką szkodę w zgromadzeniu Bożym, a do tego może doprowadzić jeden lub kilku starszych lub diakonów, lub jeden, albo więcej takich, którzy się ubiegają o urzędy w zgromadzeniu.

Bardzo nam przykro, że te rzeczy się dzieją. Wiemy o wielu zgromadzeniach, w którym znajduje się wiele dzieci Bożych a które były wolne, lecz miały nieszczęście popaść w ten opłakany stan. Zamiast duch Boży mieć przewagę w zgromadzeniu ludu Bożego, zły duch bardzo często objawia się w wielu razach na zebraniach. Takie zgromadzenia przestają się rozwijać tak duchowo jak i liczebnie. Są to gorzkie owoce tej rzeczy szkodliwej znanej jako pycha.

Gdybyśmy posiadali siłę wymowy, aby te rzeczy przedstawić przed czytelnika „Na Strazę” we właściwej ich okropności, skutku, kształcie i kolorze, to zapewne iż wielka powstałaby trwoga na Syonie. Radziłyśmy dzwonić na trwogę w dzwony wieży strażnicy, bo trzeba wiedzieć, że ci bracia, którzy zostali owdnięci tą straszną zarazą są często ludźmi posiadającymi zacne charaktery, prawdziwie są spłodzeni z ducha i są dziećmi Bożymi. Niektórych znamy i wiemy, iż w przeszłości świetnie biegli w zawodzie i jak nam przykro widzieć zmianę ich charakterów w złym kierunku! Słuchajmy więc Tego, który powiedział: „Z owoców ich poznacie je” — Mat. 7:16.

STRZEŻENIE SIĘ PYCHY

Już powyżej zaznaczyliśmy, że najgorszą rzeczą jest, iż ci, co podlegają tej chorobie wyniosłości ducha — pysze — rzadko o tym wiedzą. Inna jeszcze zachodzi trudność w tym, że prawie niemożliwym jest takich poprawić i przekonać, że podlegają tej chorobie. Jeżeli im się o tym wspomni, to najczęściej swego dobroczyńcę uważają za wroga, myślą, że im zazdrości, że radby zająć ich urząd itp. Przeto choroba staje się prawie nieuleczalną, chyba, że zgromadzenie czasem może przyjść z pomocą, lub opatrność Boża wda się w tę sprawę.

Jeżeli zgromadzenie zauważy, że tego rodzaju duch zaczyna się objawiać, to natychmiast powinno temu przeszkodzić, by takiego osobnika, który jest pysznym i zarozumiałym,

by nie wybierać na żaden urząd w zgromadzeniu, naturalnie, iż powinno się to czynić w duchu miłości i dobrej intencji. Jeżeli zaś kto się o to gniewał, iż nie został obrany, to tym bardziej byłby powód, aby takiego brata, który jest w sobie za nadto zaufany zostawić w spokoju, aby ochłonął, a to dla jego własnego dobra i dobra zgromadzenia. Jeżeli zgromadzenie w taki sposób by sobie nie postąpiło, to nie zostawałoby nic innego, by Pan Bóg takiego Sam skarcił dla jego osobistego dobra, czy to przez niepowodzenie, chorobę, lub w jaki inny sposób, w jakiby Pan Bóg uważał za najlepszy. Mamy nadzieję, że Pan Bóg postąpi właściwie z każdym, kto jest Jego dzieckiem prawdziwie a które miało nieszczęście popaść w ten stan i potrzebuje ćwiczenia, by powrócić do sprawiedliwości. Tak jako jest napisane: „Pan będzie sądził lud Swój” — 5 Moj. 32:36.

PISMO ŚW. PODAJE ILUSTRACJĘ TEGO GRZECU

Pismo Św. podaje wiele ilustracji tego rodzaju grzechu, to jest pychy, lecz wybieramy jeden najwydatniejszy. On mówi nam o człowieku świętym, umiłowanym od Boga, szlachetnym, poświęcającym się, który też był prorokiem Bożym. Służył on wiernie Bogu i Jego ludowi przez lat 40, lecz ostatecznie zawinił z powodu pewności siebie, wyniosłości ducha. I dziwna rzecz, iż ten człowiek na początku kariery figuruje w Piśmie Św. jako: „Mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi” — 4 Moj. 12:3.

Tym mężem był Mojżesz, który jako sługa Boży był bardzo pokorny, lecz przy końcu swego posłannictwa, nie było mu dozwolonym wejść do ziemi obiecanej za karę, iż nie uczcił Pana i nie wykonał rozkazu Bożego, będąc za nadto pewnym siebie, co spowodowało wyniosłość ducha. Przypominamy tu okoliczności, jakie temu towarzyszyły. Mojżesz jako sługa Boży, wyprowadził Izraela z Egiptu przez morze Czerwone na pustynię prowadząc ku ziemi Chananejkiej. W podróży tej, z rozporządzenia Bożego dokonał kilku cudów. Jednym z tych cudów gdy lud pragnął wody, Mojżesz uderzył w skałę, z której wypłynął obfity strumień wody, którą lud izraelski się orzeźwił.

Według objaśnienia Pisma Św. skała ta była obrazem na Chrystusa (1 Kor. 10:4). Z roz-

porządzenia Bożego stało się, że skała była uderzoną, aby przez śmierć Jezusa wody żywota mogły popłynąć dla całego rodu Adama, który stanie się prawdziwym Izraelem, wyprowadzonym z Egiptu — ze świata, z grzechu, z mocy szatana, a przyprowadzonym do posłuszeństwa i łączności z Bogiem.

Od czasu, gdy Mojżesz z rozporządzenia Bożego uderzył w skałę, upłynęło lat czterdzieści; Izrael podróżował po pustyni tam i sam oczekując czasu, w którym będzie mu dozwolone wejść do ziemi obiecanej. Tym razem znowu przyszli na miejsce puste i bezwodne.

Lud wołał do Mojżesza, Mojżesz zaś wołał do Pana za ludem i pytał, co miał uczynić. Pan odpowiedział Mojżeszowi; iż miał mówić do skały, którą przed tym uderzył, z której popłynęły wody. W ciągu tych czterdziestu lat, Mojżesz prowadził Izraela i obchodził się z nim, jak ojciec z dziećmi i w sposób naturalny doszedł do pewności siebie. Z trudnością więc mógł przejść przez takie doświadczenie, a zarazem być najpokorniejszym ze wszystkich ludzi.

Otóż teraz Mojżesz zaniedbawszy rozkazania Pańskiego uderzył w skałę laską dwakroć mówiąc: „Ludzie odporni, izali z tej skały nie możemy wam wywieźć wodę?” — 4 Moj. 20:1-12. Biedny Mojżesz! Zamiast przypisać Bogu chwałę, on wystawił siebie, jako głównego działacza, a tym samym przypisał sobie chwałę i moc. Wkrótce Mojżesz zrozumiał swój błąd, jaki popełnił. Można powiedzieć, że to był jedyny błąd, który Mojżesz popełnił, a jednak dla tego błędu, Pan Bóg nie dozwolił mu wejść do ziemi Chananejkiej, ale tylko z góry pozwoił mu obejrzeć ziemię z drugiej strony Jordanu i tam na górze został pogrzebany.

Czy nie możemy zauważyć w tej ilustracji, że pewność siebie i wyniosłość ducha jest obrzydliwością przed obliczem Bożym. Czy możemy wyprowadzić inny z tego wniosek, który jest podany dla naszej nauki.

SŁOWO POCIECHY

Dla pociechy tych, którzy się poczuwają, iż postąpili sobie nieraz gorzej aniżeli Mojżesz, lub byli bardziej w sobie zaufani, bardziej pysznymi, dla ich pociechy zaznaczamy, że kara była surowa, ponieważ miała służyć jako obraz, figura. Jak pierwsze uderzenie wyobrażało ukrzyżowanie Pana, tak powtórne uderze-

nie skały przedstawiało ponowne krzyżowanie Syna Bożego i wystawienie Go na sromotę jak to jest zaznaczone w liście Pawła do Żyd. 6:6. Jak uderzenie skały wyobrażało jawne odrzucenie Jezusa i Jego nauki i sprawy, tak nie dozwolenie Mojżeszowi przejść Jordan i wejść do ziemi Chananejkiej, oznacza wtórą śmierć, lecz doświadczenie Mojżesza jest jedynie obrazem.

Nie mamy także przypuszczać, że bracia, którzy objawiają pychę — wyniosłość ducha, czynią te rzeczy w imieniu swoim zamiast w imieniu Pańskim, lub w imieniu zgromadzenia, aby to miało być grzechem godnym wtórej śmierci. Mamy jednak rozumieć, że z pychą idzie w parze wielkie niebezpieczeństwo i gdy to trwa dłużej może stać się przyczyną wtórej śmierci. Pojmując okropność tego stanu, jak pilnymi i gorliwymi powinniśmy być, by nie tylko wykorzeniać wszelkie objawy pychy, którą moglibyśmy w sobie zauważyć, lecz powinniśmy uważać, by się nie zarazić tą chorobą, lub w jakikolwiek sposób podpaść pod jej wpływ, lub mieć jakiegokolwiek jej oznaki.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA — STAWIENIE JEJ ZAPORY I LEKARSTWO

Zaznaczyliśmy poprzednio, że gdy kogo ta choroba się chwyci, leczenie jest trudnym zadaniem. Najgłówniejszą rzeczą sprawiającą trudności zdaje się być to, że choroba posiada wielką moc niszczyć sumienie. Umysł takiego człowieka staje się mniej lub więcej tępym i nieczułym na pierwsze zasady sprawiedliwości, nie mówiąc już o wyższym prawie naszego Pana — nowym przykazaniu, danym braciom. Ignorowanie prawa sprawiedliwości często się objawia w formie narzucania zborowi niektórych braci na urzędy, lub w urządzaniu i naznaczaniu zebrzań zborowych według swej woli.

Przepisy Słowa Bożego znane są dobrze; władza zgromadzenia jest uznaną, a jeżeli który starszy próbuje wykręcić, lub zmienić, to nie czyni innym tego, co chciałby, aby było czynione jemu.

On ma prawo jako jeden z członków zgromadzenia wypowiedzieć zdanie jak on pojmuje wolę Bożą, lecz nie ma prawa przeszkadzać innym do wypowiedzania ich zdania, a każde

takie wystąpienie jest przeciwne zasadom sprawiedliwości i pogwałceniem prawa miłości, jak również najpierwszego przykazania — czczenia Boga, bo w takich razach byłoby to usunięciem na stronę Boskiego przepisu, którym powinno się w takich razach rządzić.

Jeżeli starszy gwałcąc zasady sprawiedliwości chce rządzić zgromadzeniem przez zmuszanie lub mamienie, aby zgodziło się na jego żądanie, w takim razie okazuje przewrotność swego umysłu, a sumienie jego staje się nieczułym. Ktokolwiek trwa w gwałceniu swego sumienia, ignorując zasady sprawiedliwości, popełniając zło, które jest widoczne, taki człowiek podkopyje własne sumienie.

Sumienie jest jak waga, na której ważą się różne rzeczy przedstawione do naszego sądu, by zdecydować co jest dobre a co złe, co jest prawe a co niesprawiedliwe która rzecz jest prawdziwa, a która fałszywa. Waga taka może być bardzo gruba, lub bardzo delikatna. Może być zdolną ocenić i rozeznaczyć najmniejsze, rzeczy albo też może widzieć tylko rzeczy ordynarne, lub grube obchodzenie się. Chrześcijaнин, szczególnie taki, który spędził dłuższy czas w szkole Chrystusowej powinien posiadać bardzo czułe sumienie, a ze Słowa Bożego powinien być zdolnym mieć wagę, na której mógłby zważyć wszystkie sprawy codziennego życia i zdecydować prawie z zupełną akuracją, co jest dobro a co zło — do jakiego stopnia może nasze postępowanie Bogu się podobać lub nie podobać. Uszkodzenie tej wagi jest wielkim niebezpieczeństwem w każdym grzechu i zdaje się nam, iż jest szczególnie niebezpiecznym odnośnie — pychy, wyniosłości ducha. W takim razie nic nie można uczynić, aż dopóki waga nie zostanie naprawiona.

Jest ważnym dla ludu Bożego, by czuwał, aby sumienie swoje trzymał w pełnym porządku, aby nie korzystał z nieświadomości którego brata, lub kogokolwiek, bądź to w interesie, bądź w argumentowaniu w zgromadzeniu, lub przy wyborach na starszych diakonów. Na myśl, że stała się najmniejsza komu niesprawiedliwość z jego strony, powinien zaraz w sercu każdego prawdziwego dziecka Bożego odezwać się wielki alarm, jakby uderzenie w dzwony na trwogę. „Czy możebne, abym ja, który poświęciłem się dla sprawiedliwości, był znaleziony czyniącym niespra-

wiedliwość? Czy możebne, bym w moim postępowaniu pozwolił na coś takiego co byłoby niesprawiedliwym? Czy może być, aby ja sam podkopywał własne sumienie, a z tego powodu, bym był wystawiony na okropne tego następstwa?”

Naprawienie złego znaczyłoby ponowne ustanowienie, czyli powrót do zasad sprawiedliwości tak w sercu jak i w umyśle z ostrożnością odpowiednią do skutków jakie z tego wynikły, a co ma znaczyć — życie, lub śmierć wieczną. Gdy sprawiedliwość zacznie powracać w naszym umyśle na odpowiednie miejsce zaraz zacznie regulować nasze czyny, nasze sprawy itp. Wtedy ten, co źle czynił zacznie się dopatrywać jak bardzo pogwałcił zasady sprawiedliwości, do jakiego stopnia pycha, wyniosłość ducha i wysokomyślność zniszczyły nadzieję osiągnięcia Królestwa. Tacy z pewnością będą żałować swego postępu i postanowią poprawę na przyszłość.

WIELKA POTRZEBA BADANIA SIEBIE

Lecz jak możemy się zabezpieczyć od pychy i wyniosłości ducha wiedząc, a jej zdradliwym charakterze, złym i szkodliwym wpływie. Jak możemy wiedzieć, że przebywamy w miłości Bożej, a nie przechylamy się na stronę pychy.

Nasza rada byłaby ta sama, jaką już daliśmy poprzednio na łamach „Na Straży”, to jest aby dzieci Boże nie tylko przy rozpoczynaniu się dnia przystępowały do Boga prosząc o mądrość i pomoc, a w ciągu dnia starać się żyć odpowiednio do tej modlitwy, lecz radzilibyśmy, przy zakończeniu każdego dnia czynić przegląd swych czynności, czynić ścisły obrachunek tego co było uczynione, a co zostało zaniedbane odpowiednio do naszych ślubów i przymierza uczynionego z Bogiem. Jeżeliby kto prowadził z Panem tego rodzaju obrachunek każdego wieczoru i gdyby to było czynione rzetelnie, według sumienia, które nie stało się przewrotnym, lecz liczył się prawdziwie, to możemy być pewni, że tacy postępując według Słowa Bożego będą przebywać w miłości Bożej. Będą rość w łasce Bożej, znajomości i miłości, a „on zły ich się nie dotknie”.

Lecz nie zapominajmy, że okazując poślizgnięcia słowom i czynkom innych ludzi, przypisując im dobre chęci i zamiary to obowiązani jesteśmy z całej siły czuwać nad naszym sercem i naszymi zamiarami.

Powinniśmy zapytać samych siebie dlaczegośmy uczynili to, a nie uczynili, lub zaniedbali tamtego. Dlaczegośmy postąpili w ten sposób, dlaczego mówiliśmy tym tonem itp. Takie ścisłe badanie i ważenie naszych myśli, słów i uczynków, nie bardzo podoba się człowiekowi, który nie ma życzenia być w harmonii z Bogiem, lecz ci, co uczynili z Bogiem przymie-

rze i są wiernymi temu przymierz, przekonają się, iż takie postępowanie okaże się dla nich wielkim błogosławieństwem, pocieszającym ich serca i wzmacniającym ich na przyszłość, a łącznie z opatrnością Bożą będzie ich przygotowywało do stanowiska w Królestwie Niebieskim.

W.T. Sep. 15, 1916

Echa z Konwencji

Wirek Woj. Katowickie

Drodzy w Chrystusie Braterstwo gdziekolwiek się znajdujecie! Pokój Boży i bogactwo Jego łaski niech Wam towarzyszą aż do zwycięskiego końca pielgrzymki za Panem. Efez 1:2.

Pragniemy się podzielić z Wami radością i błogosławieństwami otrzymanymi z łaski Ojca niebieskiego, na dwudniowej uczcie duchowej, w dniach 18 i 19 kwietnia 1965 r. w Wirku (Ruda Śl.) w mieszkaniu Braterstwa Czerniaków Wł.

Na ucztę duchową zjechali się dość licznie bracia i siostry z okolicznych Zborów. Mieliśmy przywilej słuchać nauk Słowa Bożego, które były wypowiadane w 10 wykładach przez 7 mówców, w tym dwóch z usługi międzyzborowej. Mówcy starali się nas przybliżyć do Boga, utwierdzić w świętej wierze, wzmocnić na duchu, napomnieć w naszym życiu i miłości, aby zachować jedność ducha w związku pokoju, trwać w społeczności z Panem i spełniać polecenia zawarte w świętej księdze.

Po zakończeniu konwencji modlitwą Pańską oraz odśpiewaniem słów z Ew. 3:16, uczestnicy tej błogiej uczty duchowej wyrazili życzenie aby otrzymanymi błogosławieństwami i radościami Bożymi podzielić się za pośrednictwem pisma „Na Straży” z wszystkim braterstwem, gdziekolwiek się znajdują, co też czynimy.

Przesyłamy również tą drogą braterskie pozdrowienia miłości. Życzymy wszelkich łask Bożych na drodze poświęcenia aż do zwycięskiego wejścia do Królestwa Niebieskiego. Neh 8:12, Żyd. 12:12, 13 i list do Kor. 13:11-13.

Uczestnicy Konwencji w Wirku.

br. Stefan Jamrozik

Drodzy w Panu Braterstwo, gdziekolwiek macie ten przywilej cieszyć się tą piękną i wielką łaską i prawdą w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Pragniemy też podzielić się z wami że z łaski Pana mieliśmy ten przywilej zgromadzić się na ucztę duchową w Flers w dniach 18 i 19 kwietnia br. Braterstwo licznie uczestniczyło w tej konwencji a Pan nam chojnie pobłogosławił. Oprócz wykładów w polskim języku było też 2 wykłady w języku francuskim, więc też społeczność obu klas prowadzi do coraz większej życzliwości, spójności braterskiej, do wspólnej radości i udziału w tych wielkich obietnicach i błogosławieństwach Bożych. Młodzież nasza też miała ten przywilej odśpiewać kilka pieśni przez oba dni po pół godziny. Wpłynęło to dodatnio na nasze serca i nas trój duchowy. Miejscowe braterstwo starało się też mile ugościć uczestników konwencji za co wyrażamy im również naszą wdzięczność. Przede wszystkim jesteśmy bardzo wdzięczni naszemu dobremu Ojcu za te łaski i przywileje jakie mamy w Jezusie Chrystusie.

Za wszystkie pozdrowienia i życzenia przesłane nam przez braterstwo tak z kraju jak też i z zagranicy uczestnicy konwencji serdecznie dziękowali. Na koniec było życzeniem aby podzielić się tymi błogosławieństwami z wszystkimi braćmi i siostrami jak też by zasiać wszystkim nasze serdeczne pozdrowienia życząc obfitych łask Bożych słowami Ap. Pawła do Żyd. 13:20, 21.

Flers lez Lille (Francja)

Echo z Konwencji

Oleszyce Stare

Przechodniom rozproszonym po całym obliczu ziemi, wybranym według przejrzenia Boga Ojca, przez poświęcenie ducha, ku posłuszeństwu i pokropieniu krwi Jezusa Chrystusa. Łaska Wam i pokój niech się rozmnoży.

Pragniemy się z Wami podzielić bogactwem radości i błogosławieństwa Bożego jakiego do-

znaliśmy, zgromadzeni będąc na uczcie duchowej jaka się odbyła z okazji świąt pamiątki zmartwychwstania Pańskiego tj. w dniach 18 i 19 kwietnia br. w miejscowości Oleszyce Stare. Bracia usłużyli słuchaczom Słowa Bożego, pocieszającymi, budującymi i napominającymi wykładami jak „Tajemnica pustego grobu, błogosławieni ci którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go — Duch Panującego Pana

jest nademną — a także o Sądzie ostatecznym i innymi, tak że zostaliśmy wielce wzmocnieni w boju o wiarę raz Świętym podaną i ku wyprostowaniu zemdlnych kolan w bierzeniu ku zakładowi powołania naszego na tej cier-nistej lecz błogosławionej ścieżce pokoju Bo-

żego. Te nasze serdeczne uczucia wyrażamy przez nasze pismo „Na Straży” życząc jedno-cześnie wszystkim Braciom i siostram Błogosławieństwa Bożego.

Zbór Ludu Pana w Oleszycach Starych

Pytania i odpowiedzi o życiu Apostoła Pawła

15. Jak wytłumaczyć zdanie: Dziej 9:5 „Trudno tobie przeciw ościeniom wierząć?”

Odp.: W dawnych czasach, ościenia, to jest przedmio-tu, coś w rodzaju lancy (długi pręt żelazny zakoń-czony ostrym szpicem) używano przy przepędzaniu rozjuszonego bydła. Żadne z bydła nie mogło poradzić sobie w walce z człowiekiem, w którego rękę tkwił oścień. Jezus Swoją moc i naukę przyrównał do ościenia, z którym daremnie Saul próbował toczyć walkę. Niektórzy pisarze mają inną myśl, że oście-niem tym mogło być sumienie Saula, które nieraz czyniło mu wyrzuty, a które on tłumił. Owszem walka z własnym sumieniem jest również ciężką.

52. Jaką naukę dla siebie wyciągnąć możemy pa-trząc na Saula leżącego, powalonego z konia na ziemię i pokornie pytającego co ma czynić?

Odp.: W pierwszym rzędzie podziwiamy wszechmoc Bożą i rozumiemy, że gdyby Bóg zechciał wszy-stkich nieprzyjaciół powaliłby w proch jednej chwili. Psalm 72:9, 1 Król. 21:18-19, 1 Król. 22:38. Podobnie jeden z dawnych cesarzy poniósłszy porażkę i leżąc na polu walki powiedział: „zwyciężyłeś Galilejczyku”.

53. Czego pragnie Saul, po powstaniu z ziemi jako ślepy człowiek i dlaczego aż trzy dni nie je ani pije?

Odp.: Po tak wielkim cudzie Saul pragnie samotności i ciszy, pragnie jeszcze raz wszystko przeżyć i zro-zumieć. Zależy mu wiele, potrzeba było myślenia, aby wzgardzonego Nazarejczyka zrozumieć i przyjąć jako Mesjasza. Jakże inaczej on dotychczas komentował sobie teksty Pisma św. W żarliwej modlitwie prosi o litość, a przed oczyma jego duszy ukazują się ofiary uwięzione, lub pomordowane. W sercu toczy się walka wewnętrzna, jak ciężką jest ona, w takich chwilach jedzenie i picie zdaje się dławieć.

54. Czy Bóg w tej chwili czuwał nad kielichem Saula, aby nie był zbyt pełny? (podaj dowody)

Odp.: Tak, gdyby Bóg nie czuwał, po trzech dniach wewnętrznej walki nastąpiłoby szybko wyczerpanie fizyczne i w następstwie śmierć. Głęboki smutek

pozarył go całkiem, lub umysł nie wytrzymałby ciężkiej walki. Bóg przerwał smutek postaćem.

55. Jakiego ucznia posłał Pan do Saula? Czy człowiek tak prosty choć szczerzy będzie mógł przekonać Saula, rabina, doktora synagogi, ucznia Gamaliela?

Odp.: Gamaliel nie przekonałby Saula, lecz on zastał Pawła, jako człowieka złamanego, bezradnego w ży-ciu, ślepego, kłęczącego młodzieńca, jakby wołającego o ratunek. Bóg w ciągu trzech dni przeorał głębię serca, spulchnił ją, przygotował Ananiasz tylko za-silił.

56. Jakiego zdania użył Ananiasz przekraczając próg mieszkania w którym był Saul? Jaka nauka w tym się mieści dla nas?

Odp.: „Saulu bracie...” odczytaj Dziej. 9:17. Piękna nauka dla nas mieści się w słowach Ananiasza. Praw-dziwy chrześcijanin nie żywi zemsty, lub nie trium-fuje widząc złamanego nieprzyjaciela.

57. Kogo może w tym miejscu przedstawić ślepy Saul, a kogo Ananiasz?

Odp.: Ślepy Saul może przedstawić naród żydowski, który dotychczas jest również ślepym na Boskie obietnice i prawdy. Patrz 2 Kor. 3:15-16 Ananiasz zdaje się przedstawiać narzędzie, które Bóg użyje do otworzenia duchowych oczu narodowi żydowskiemu (niektóre narzędzia już są częściowo używane) Br Russell w 1912 r. miał sposobność wygłosić wykład w Jerozolimie na temat prorostw i powrotu żydów do Palestyny. W Hipodranie w drodze powrotnej do U.S.A. żydzi zgotowali mu wielką owację, gdzie rów-nież przemawiał do kilku tysięcy zebranych żydów. Ostatnio w Palestynie jeden z czołowych rabinów, który przybył do Palestyny z Bułgarii, gorliwie opo-wiada (Chrystusa) Tak, jak Saul ślepym był przez okres dwóch dni, a w trzecim odzyskał wzrok po-dobnie dzieje się z Izraelem. 2 Piotr 3:8. Przez okres dwóch tysięcy lat pozostawali w ciemnościach odnoś-nie Chrystusa, gdzie nawet prześladowania, inkwizy-cja nie zmusiła ich do przyjęcia Chrystusa.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1. Telefon: Kraków, Nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzy-mywania „Na Straży” bezpłatnie.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1965 R.

Nr 5

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich,
ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach
Twoich

Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i pokój miłujcie

Zach. 8:19

Wciąż naprzód

Oskrzydlaj myśl, zaostrzaj wzrok,
Za słońcem goń na niebie;
Zwycięstwem znac swój każdy krok,
I — nie patrz poza siebie.

Wybrany cel niech ciebie wciąż
Jutrzejszą nęci dobą;
Bez przerwy walcz i naprzód dąż,
I nie patrz, co za tobą.

Przebyty szlak we mgle się skrył,
Noc w kirach go swych grzebie;
By ci do walk nie zbrakło sił,
Ach nie patrz poza siebie.

(W. Gomulicki)

Spis treści

Dowody poświęcenia	73
Paweł i Barnaba	82
Pilnujcie samych siebie	86
Echa z konwencji	87
Młody męczennik	87

Dowody poświęcenia

„Niech mi już nikt nie dokucza, bo ja na swoim cielem noszę znamiona Pana Je-zusa” — Gal. 6:17

Wszyscy wiemy o tym, że w czasach bi-blijnych niewolnictwo było prawnie uznawane a niewolnicy byli pieczęto-wani przez swych właścicieli, niekiedy nawet na czołach. Jednak szlachetniejsi znaczyli

swych niewolników w bardziej ukrytych miej-scach mając na uwadze to, że może w przy-szłości zasłużą sobie na wolność, wykazując się jakimś bohaterskim czynem, na przykład uratują życie panu, lub komuś z jego rodziny.

Jak wspomnieliśmy powyżej, każdy niewol-nik nosił znamie swego pana. Historia podaje również, że niewolnicy, nawet w Grecji, trak-